Nr. 38 Kraków, 15 września 1912 r. Rok X.



# OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

**Warunki przedpłaty:** w kraju kwartalnie K 1 półr. K 2, rocznie K 4, w Niemczech kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4, we Francyi rocznie 8 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub., w Ameryce rocznie 2 Dol.

**Ogłoszenia:** Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

## O czystości wyborów w projekcie sejmowej reformy wyborczej.

### I. Czystość wyborów podstawą prawdziwego samorządu kraju.

Obecnie, kiedy Komisya reformy wyborczej do Sejmu ma pracować nad ustaleniem projektu ustawy wyborczej do Sejmu, musimy domagać się, aby ustawowo czystość wyborów w nowej ustawie wyborczej była zapewnioną.

Uchwalając ustawę wyborczą, zapowiadającą powszechne i równe prawo wyborcze do Rady państwa, uchwalił parlament równocześnie ustawę, zwracającą się przeciwko nadużyciom wyborczym, popełnianym tak przy wyborach do Rady państwa, jak przy wyborach sejmowych, powiatowych i gminnych. Ustawa ta okazała się, o ile chodzi o nasz kraj, niewystarczającą, a to głównie z tego powodu, ponieważ zwraca się wyłącznie przeciwko nadużyciom, popełnianym przez osoby prywatne, nie liczy się zaś z możliwością nadużyć ze strony władz, wybory przeprowadzających. Należy przyznać, iż w innych krajach austryackich możliwość takich nadużyć jest bardzo mała; w krajach tych czują się władze tylko stojącymi ponad wszystkiemi stronnictwami wykonawcami ustawy, obowiązanymi podczas wyborów do najściślejszej bezstronności. W krajach tych nie czuje się rząd za wynik wyborów odpowiedzialnym, odpowiedzialność rządu dotyczy tylko zupełnie prawnego przeprowadzenia wyboru bez względu na wyniki.

Należy pamiętać, że juz ordynacya wyborcza do Rady państwa zawiera, o ile chodzi o nasz kraj, szereg postanowień, umożliwiających władzom w sposób zupełnie, lub choćby pozornie prawny wpływać, na wynik wyborów. — Przypuszczamy, że wszystkie te przepisy ordynacyi wyborczej do Rady państwa będzie większość blokowa sejmowa pragnęła umieścić także w ordynacyi wyborczej sejmowej, większość ta bowiem stoi zasadniczo na stanowisku, iż władza polityczna powinna mieć wpływ i wpływać na wynik wyborów. Wskutek takiego postawienia sprawy, czyni się jednak władzę rządową panem jedynego Sejmu polskiego, o wyniku wyborów rozstrzyga ostatecznie nie naród, ale władza rządowa, Sejm staje się instytucyą zależną od rządu. Z tego powodu żądamy, by zwolennicy samorządu poddali dokładnej krytyce wszelkie postanowienia projektu sejmowej reformy wyborczej, i nie powinni żadną miarą dopuścić do uchwalenia przepisów, ułatwiających władzom wpływanie na wynik wyborów. Poniżej omówimy najważniejsze z tych przepisów.

### II. Termin wyborów. Ilość miejsc i komisyi wyborczych.

Im więcej miejsc głosowania, im więcej komisyi wyborczych, tem trudniej będzie władzy wpływać na wynik wyborów, tem trudniej bowiem znaleźć władzy dostateczną liczbę wypróbowanych w robieniu wyborów komisarzy wyborczych. Właśnie z tego powodu zawiera ordynacya wyborcza do Rady państwa, dwa bardzo charakterystyczne przepisy wyjątkowe dla Galicyi.

W całem państwie odbywają się wybory do Rady państwa w jednym dniu, każda zaś gmina jest miejscem wyborczem. W Galicyi odbywają się wybory w kilku (trzech) terminach, ponadto może namiestnik łączyć gminy, mające 1.200 lub mniej mieszkańców, z gminami poblizkiemi tego samego okręgu wyborczego, dla oddawania głosów w jednem

miejscu. Przepis ten zmniejsza liczbę miejsc głosowania i komisyi wyborczych, ponadto zaś daje namiestnikowi prawo wybierania miejsca wyborczego dla gmin, liczących mniej, niż 1.200 mieszkańców. Jeżeli mieszkańcy takiej gminy są usposobieni nieprzyjaźnie dla kandydata rządowego, przydziela się ich do gminy, możliwie dalekiej, by zmniejszyć udział w wyborach z tej gminy, jeżeli zaś są za kandydatem rządowym, wtenczas otrzymują prawo wybierania we własnej gminie, względnie w gminie rzeczywiście najbliższej.

Przepis ten nie powinien żadną miarą przejść do sejmowej ordynacyi wyborczej, hasłem reformy powinno być:

1) każda bez wyjątku gmina powinna być miejscem wyborczem;

2) wszystkie wybory główne, a względnie ściślejsze, powinny — przynajmniej, o ile chodzi o ludowe kurye wyborcze — być przeprowadzone w jednym dniu w całym kraju.

Rozpisując wybory powszechne na oznaczony dzień, powinien równocześnie namiestnik oznaczyć także dzień walnych wyborów ściślejszych.

Równocześnie powinna ustawa postanowić, iż w gminach, w których w pewnej klasie wyborczej liczba uprawnionych do wyboru wynosi więcej, niż 1.500, muszą być ustanowione conajmniej dwie komisye wyborcze, w gminach, w których liczba uprawnionych do wyboru wynosi więcej niż 3.000, trzy komisye; w gminach, liczących więcej niż 4.500 wyborców, cztery komisye i t. d. W jednym lokalu wyborczym może urzędować równocześnie tylko jedna komisya wyborcza, umieszczenie bowiem kilku komisyi w jednym lokalu ułatwia nadużycia. Dla każdej komisyi wyborczej powinna być z góry oznaczona i ogłoszona godzina rozpoczęcia i zamknięcia głosowania, przyczem czas głosowania powinien wynosić conajmniej dwie godziny, jeżeli liczba wyborców wynosi 201—400, conajmniej cztery godziny, jeżeli jest od 401—660 wyborców i t. d. Głosowanie raz rozpoczęte nie może być pod żadnym warunkiem przerwane (nawet nie, na przerwę obiadową), każda przerwa bowiem w akcie wyborczym pociąga za sobą niebezpieczeństwo nastania „godziny duchów".

### III. Skład komisyi wyborczych i komisarz rządowy komisyą wyborczą. — Przesyłanie aktów wyborczych.

Według § 34 obecnej ordynacyi wyborczej do Sejmu składa się komisya wyborcza w klasie wyborczej wielkich posiadłości ziemskich z pięciu członków, z których trzech wybierają uprawnieni do wyboru, dwóch zaś mianuje starostwo. W miastach składa się komisya z 7 członków, t. z. z 4 członków, mianowanych przez komisarza wyborczego, z burmistrza i dwóch członków rady gminnej, tutaj mają więc większość członkowie przez rząd mianowani. Stosunek ten nie powinien być utrzymany, wszędzie powinni mieć większość członkowie komisyi, przez radę gminną wybrani, obowiązkiem komisarza rządowego zaś powinno być uwzględniać przy mianowaniu członków komisyi, zwłaszcza te stronnictwa polityczne, które wśród członków wybranych przez radę gminną, nie są zastąpione, o ile oczywiście w danym okręgu kandydują.

W niektórych okręgach wyborczych przeprowadzono przy ostatnich wyborach do Rady państwa kandydatów rządowych, głównie w ten sposób, iż w miejscach głosowania, gdzie kandydat ludowy miał największą ilość głosów, usuwano od urzędowania ustanowione komisye wyborcze, poczem komisarz wyborczy obejmował wszelkie prace komisyi. Nadto nie dopuszczano do nadzorowania komisyi wyborczej, a względnie komisarza przez mężów zaufania, przez poszczególne stronnictwa mianowanych. Nareszcie nie rewidowały niektóre komisye wyborcze główne rezultatów głosowania, ogłoszonych przez komisye wyborcze, owszem rościły sobie prawo poprawiania tych rezultatów, nie bacząc, że potajemne poprawianie rezultatów raz publicznie ogłoszonych, musi być prawnie za fałszowanie rezultatu wyborów uważane, a to nawet wtenczas, gdyby obliczenie komisyi pierwszej było rzeczywiście mylne. Praktykom tym można zapobiedz tylko przez stosowne uzupełnienie odnośnych przepisów ordynacyi wyborczej.

1) Z członków komisyi, przez radę gminną wybranych, nie jawi się często jeden o oznaczonej godzinie do wyboru, co uprawnia komisarza wyborczego do usunięcia komisyi i do objęcia jej funkcyi. Z tego powodu koniecznem jest postanowić w sejmowej ordynacyi wyborczej, iż rada gminna wybiera oprócz członków komisyi taką samą ilość zastępców.

2) Ustawa powinna wyraźnie stwierdzić, iż niedopuszczenie do aktu wyborczego męża zaufania, przez stronnictwo o mandat się ubiegające mianowanego, stanowi nadużycie władzy urzędowej, karane w myśl przepisów ustawy karnej. Za takie samo nadużycie powinno być uważanem, jeżeli starosta nie wystawi mężowi zaufania legitymacyi, stwierdzającej, iż jest mężem zaufania należycie zgłoszonym.

3) W myśl ustawy wyborczej do Rady państwa powinny być wszystkie akta wyborcze po ogłoszeniu wyników wyboru zapieczętowane i oddane komisarzowi wyborczemu, który odsyła je komisarzowi wyborczemu, ustanowionemu przy głównej komisyi wyborczej. Komisya otwiera zapieczętowane akta wyborcze w obecności komisarza wyborczego, nie w obecności jakichkolwiek innych osób (ustawa nie dopuszcza nawet mężów zaufania): Ustawa stanowi wyraźnie, iż główna komisya wyborcza powinna tylko szanować rezultaty głosowania, ustalone przez poszczególne komisye wyborcze, a zanotowane w protokole wyborczym, nie wolno jej zaś wdawać się w rewizyę czynności urzędowych tych komisyi. Główna komisya wyborcza pieczętuje po ustaleniu rezultatu wyborów wszelkie akta, oddaje je komisarzowi wyborczemu, który odsyła je namiestnictwu. Namiestnik powinien po wglądnięciu w nadesłane akta wyborcze wydać wybranemu posłowi certyfikat poselski, o ile oczywiście wybrany posiada bierne prawo wyborcze. Kontrolowanie czynności głównej komisyi wyborczej namiestnictwu nie przysługuje. Otóż w przepisach tych jest pewna niewłaściwość, nie posiadająca w innych krajach austryackich żadnego znaczenia, w Galicyi jednak budząca poważne wątpliwości, zwłaszcza po ostatnich wyborach do Rady państwa. W stosunkach galicyjskich powinien być protokół komisyi wyborczej miejscowej osobno zapieczętowany, wszelkie akta wyborcze, zwłaszcza zaś kartki głosowania, listy wyborców, listy głotujących i t. d., muszą być także osobno zapieczętowane.

Komisarz rządowy, ustanowiony przy głównej komisyi wyborczej powinien oddać tej komisyi tylko zapieczętowane protokoły komisyj miejscowych, wszystkie inne zapieczętowane akta zaś powinien, nie wglądając i nie naruszając pieczęci, przesłać pod wspólnem zapieczętowaniem wprost do Wydziału krajowego, który powinien mieć obowiązek wdrożenia skargi karnej przeciwko komisarzowi wyborczemu, jeżeliby zauważył, iż pieczęcie na aktach miejscowych komisyj wyborczych są naruszone. Na podstawie protokołów komisyj miejscowych, ustala główna komisya wyborcza rezultat wyborów, spisuje protokół główny i odsyła go do namiestnictwa. Protokoły komisyj miejscowych powinny natomiast po opieczętowaniu być przesłane wprost Wydziałowi krajowemu. W przesłanym do namiestnictwa protokole komisyi głównej, powinny być uwidocznione dla każdej komisyi miejscowej (dla każdego lokalu wyborczego): 1) Liczba uprawnionych do głosowania przed tą komisyą; — 2) Liczba oddanych głosów; — 3) Liczba głosów nieważnych; — 4) Liczba głosów ważnych; — 5) Liczba głosów oddanych na poszczególnych kandydatów. — Wszystkie te dane powinno namiestnictwo natychmiast ogłosić publicznie w urzędowej „Gazecie Lwowskiej". — Wszystkie powyższe środki ostrożności uważamy w stosunkach naszego kraju za konieczne.

*Dr Józef Buzek*
poseł do parlamentu.

(Dokończenie nastąpi).

## Losy reformy wyborczej sejmowej.

W dniu 6 i 7 b. m. obradowały we Lwowie wszystkie stronnictwa nad losami reformy wyborczej do Sejmu. Uchwalono szereg rezolucyi, w których zaznaczono stanowisko wobec tej najważniejszej sprawy, która zajmuje umysły całego kraju. Nasi wszechpolscy posłowie w myśl żądań zgromadzeń ludowych i tego, co pisała „Ojczyzna" **uchwalili stanowczo domagać się, aby chłopi polscy dostali w okrę-**

**gach wieskich 56 procent mandatów, i aby w tym roku uchwalono reformę wyborczą do Sejmu.** Żydowscy, co to polskimi demokratami się nazywają, uchwalili także domagać się bezwłocznego przeprowadzenia reformy wyborczej, obiecując Rusinom 26·4 procent wszystkich mandatów, ponadto żądali okręgów jednomandatowych.

Najbardziej ciekawe były obrady ludowców.

Stapiński złożył sprawozdanie ze swoich pogadanek z prezydentem ministrów Stürkem i swoim komendatem Bobrzyńskiem. Przedewszystkiem pokłonił się Stapiński w pas namiestnikowi i wyraził głębokie zadowolenie z jego działalności. Drugi ukłon złożył w stronę stańczyków, których bardzo grzecznie prosił, aby cokolwiek popuścili ze swoich żądań. Wprawdzie uchwalili ludowcy, Rusinom dać tylko tyle mandatów ile im się według liczby należy, i tę rezolucyę ogłosili, podkreślając, że będą bronić praw chłopa polskiego, przy reformie wyborczej do Sejmu, ale już w samym projekcie jaki Stapiński przedstawił swojemu klubowi daje on Rusinom na 99 posłów 44 mandatów i kuryi wiejskiej, gdy się im według liczby jak pisaliśmy należy tylko 43.

Na zgromadzeniach zaś które Stapiński urządzał w swoim okręgu, w swoich pewnych wsiach jak Dobrzechowie i Wiśniowej (p. Strzyżów), na których było tylko po kilkunastu chłopów, bo widocznie i tam już mają Stapińskiego dosyć, mówiąc o ugodzie z Rusinami krzyczał, że Rusinom dzieją się krzywdy, i że on dla świętego spokoju z Rusinami **gotów im z mandatów chłopów polskich odstąpić 2 do 3 mandaty.**

Ale na to frymarczenie dobrem i prawem chłopa polskiego nie pozwolimy. Krzywdy lud polski sobie nie pozwoli wyrządzić. Tak jak przez wiece zmusił lud Stapińskiego, i jego przyjaciół, że razem z nami upominają się teraz o reformę wyborczą, tak ich zmusi aby ludowi polskiemu dali sprawiedliwą reformę sejmową.

Dlatego niechaj nie ustaje walka o prawo wyborcze do Sejmu. Czuwajmy i walczmy na zgromadzeniach o nasze prawo, a zwyciężyć musimy.

### I. O zwołanie Sejmu.

**Na ręce J. E. Marszałka krajowego dr. Adama Gołuchowskiego** Lwów, Wydział krajowy, należy posłać następującą petycyę.

**J. E. Panie Marszałku!**

**Zebrani dnia... na zgromadzeniu w gminie..... powiat.... domagają się stanowczo, aby J. E. poczynił usilne starania u rządu o zwołanie na czas jak najdłuższy Sejmu, dla uchwalenia reformy wyborczej do Sejmu i załatwienia wszelkich innych pilnych a zaległych spraw, dotyczących gospodarki gmin i powiatów. Powaga Sejmu i dobro całego narodu wymagają, aby Sejm obradował tak długo, aż żywotne i pilne sprawy krajowe i ludowe zostaną załatwione.**

### II. O reformę wyborczą do Sejmu.

**Wysoki Sejmie!**

Niżej podpisani mieszkańcy gminy, .................. .................. zwracają się do Wysokiego Sejmu z następującem przedstawieniem:

1) Stanowczem przekonaniem i żądaniem polskiego ludu jest, **aby Wysoki Sejm raz już nareszcie uchwalił przyobiecywaną od tylu lat, a tak konieczną dla dobra kraju reformę wyborczą, nie oglądając się na zgodę posłów ruskich.**

Polscy posłowie mają wystarczającą na to większość, aby wbrew obstrukcyi Rusinów uchwalić reformę wyborczą. I mają prawo uchwalić reformę wyborczą bez zgody posłów ruskich — bo reforma wyborcza jest tak samo potrzebna i korzystna dla ruskiego, jak i dla polskiego ludu. Szukanie koniecznie zgody z Rusinami przewleka tylko niepotrzebnie na całe lata sprawę reformy wyborczej, której kraj potrzebuje zaraz.

2) Przyjmując na razie zasady reformy wyborczej, które wszystkie stronnictwa polskie już podpisały, żądamy,

**ażeby wybory z kuryi wiejskiej były powszechne, tajne i bezpośrednie;**

**ażeby kurya wiejska miała najmniej 98 posłów, jeżeli wszystkich posłów sejmowych z wirylistami będzie liczył 200 członków;**

**ażeby w kuryi wiejskiej były osobne listy wybor-**

TADEUSZ ZOCH

Przedruk wzbroniony.

## PIERWSI KRZYŻACY W POLSCE.

(Ciąg dalszy).

— Dlatego tak do nas spieszyli — wmieszała się Maryśka.

— I zawiedli się — zadrwił dziadek — bo ty ani nawet nie pomyślisz o posiłku dla gości. Ładnej doczekałem się z ciebie pociechy.

Marysia nie słuchała już, lecz porwawszy się za głowę wybiegła do drugiej izby, przyrządzić wieczerzę.

— A teraz siadajcie tu bliżej i opowiadajcie— rozkazał.

Młodzi tak byli nieprzyzwyczajeni do tego, by w towarzystwie starszych siadać, że stali dalej. Więc na powtórny dopiero rozkaz zbliżyli się, i nieśmiało usiedli na stołkach.

— Mów Szymku — rozkazał dziadek.

— Zajechaliśmy na dwór szczęśliwie, do Mławy, gdzie wówczas miał być książę Konrad z całą rodziną i dworem. Księcia nie było, za to zastaliśmy tam innych gości, tych właśnie, których książę oddawna już oczekiwał. Było ich trzech, a to: Gunther, brat zakonu im. Maryi, z tegoż zakonu Otto Ervich de Attendary i Gwido Offman von Landsberg.

— Sami Niemcy? — spytał starzec.

— Tak. Przybyli na wezwanie księcia, który już przed dwoma zdaje się laty udawał się za pośrednictwem króla węgierskiego Andrzeja II i jego syna Beli, do zakonu Rycerzy Maryi, którzy swego czasu przebywali w Jerozolimie, potem na Malcie, wreszcie część ich dostała się do Węgier do ziemi Borza.

— Z jakąż to sprawą książę do nich się udawał? — pytał Szczupły, którego brwi zbiegły się, łącząc się jeszcze doskonalej w nieprzerwany biały łuk nad czarnemi oczyma.

— Chce książę wezwać ich tutaj, oddać im część ziemi i nałożyć obowiązek bronienia nas przed zaborczymi zapędami dzikich i pogańskich Prusaków.

— A książę swemi siłami nie może? — oponował Szczupły.

— Widzicie dziadku, nasze siły niewyćwiczone, źle uzbrojone, nawet za mało ich na to, by starczyły przeciw tym ciągłym, codziennym prawie napadom. Przecież ta ziemia tak krwią spłynęła, jak żadna polska dzielnica, przecie tygodnia niema, aby na zamku nie było wieści o nowych pożogach i nowych mordach.

— Młody jesteś i niedoświadczony — cedził powoli dziadek — obcego wpuścić do siebie najgorsza rzecz. Jeśli księcia wojska niesprawne, to oficyjerów niech sobie u nich weźmie, niech im zapłaci dobrze, gdy mu oni uczciwie oporządzą wojsko. W ten sposób mybyśmy zbliska mogli się przypatrzeć, jak oni wojują, jakich Niemcy używają sposobów, a co dobre przejęlibyśmy na siebie i u nas taksamo robili.

— Kiedy są i inne przyczyny, o których z księciem Konradem mówiliśmy, gdy przyjechał później. Otóż książę zamierza podjąć walkę z Henrykiem księciem śląskim o opickę nad młodym Bolesławem Wstydliwym, któremu tron polski przypadł, jako seniorowi. Do tej wojny — powiedział — oni mi pomogą.

ców polskich a osobne ruskich, tak aby Polacy wybierali osobno swych polskich posłów, a Rusini osobno swoich posłów ruskich;

ażeby w kuryi wiejskiej było polskich mandatów 56 procent t. j. tyle, wiele jest polskiej ludności w tej kuryi; a więc jeżeli będzie 98 posłów z kuryi wiejskiej, domagamy się 55 mandatów polskich dla polskich włościan, a jeżeli będzie tylko 88 mandatów z kuryi wiejskiej, żądamy dla polskiego ludu 50 mandatów polskich.

..... dnia ..... 1912 r.

Podpisy:

Przyp. Red.: Każda gmina ma nas zawiadomić, że I-szą petycyę wysłała do J. W. P. Marszałka. Petycyę należy przepisać na arkuszu papieru i ją wysłać. O ile w gminie nie uchwalono jeszcze rezolucyi, w sprawie projektu reformy wyborczej, którą w styczniu i lutym b. r. na zgromadzeniach gminnych uchwalono, to należy ją także przepisać ze wzoru II., zaopatrzyć podpisami i przysłać do Redakcyi „Ojczyzny“. Te wszystkie petycye, aby gdzieś nie zaginęły, wręczymy naszym posłom podczas obrad Sejmu. Zgromadzenia po gminach dla uchwalenia rezolucyi i podpisania petycyi należy urządzić w najbliższych tygodniach. Najdalej do 20 września w całym kraju należy urządzić zgromadzenia. Przy końcu października zbiera się już parlament, a przedtem musi być Sejm. Pamiętajcie, że każdy ma takie prawa, na jakie zasługuje, czyli jakie sobie wywalczy. Do walki przeto o swoje prawa.

## Lud o wykonaniu ustaw.

**Skonfiskowano.**

**Skonfiskowano.**

— Tak mów. Teraz rozumiem. Na domową wojnę pomocy potrzeba, więc dalej do Niemców o pomoc, a im nic lepszego nie trzeba. Na taką sposobność dawno oni czekali. Strach, strach! — biadał starzec.

— Nie rozumiecie mnie dobrze, dziadku dobrodzieju — starał się tłumaczyć Szymek — książę przedewszystkiem myśli o obronie Mazowsza przed Prusakami, a najlepszym dowodem tego, że oddaje im ziemię Chełmińską a może i Dobrzyńską w posiadanie, jeżeli układ się uda.

— Co?! — rzucił się starzec — tę ziemię, której myśmy bronili od pół wieku, tę ziemię ośmiela się Niemcom wydać. I tyś był przy takich układach i nie powiedziałeś księciu, że my zniesiem najgorsze, jeśli się sami obronić nie potrafim, i tyś tam był i tyś milczał? — Oczy starego rzucały pioruny i błyski z nich szły, jako z chmur w czasie burzy, a głos starca drgał żalem strasznym i niepomierną obawą i grozą zawodu doznanego.

Milczenie zapanowało w komnacie. Słychać było tylko ciężki oddech starca i rzadkie, głębokie westchnienie młodych.

Wreszcie odważył się Janek Pląchawa odezwać:

— Pozwolicie mi dziadku powiedzieć?

— Mów — przyzwolił szorstko.

— Ja też byłem cały czas przy układach, może i więcej, bo pisałem i rozmawiałem z posłami. Szymek nie wszystko powiedział. On księcia pytał, czy Krzyżacy (tak i książę nazywa) przyjdą tu jako panowie tej ziem, którą dostaną, czy jako słudzy, którzy pańską uprawiają ziemię, a za usługi plon sobie zebrać mogą. Kiedy zaś książę nic na to nie mówił, Szymek zmieszał się trochę i powiedział: Bo Niemcy oszukać mogą i ziemię zagarnąć, a gdy stoją i wrosną nam tutaj, to i na nas rzucić się mogą. Dopiero wtedy książę ostro mu odrzekł: Ty mi tu, powiada, nie skrzecz o niebezpieczeństwach, bo ja sam o nich myślę, a potrafię, powiada, zabezpieczyć się tak, jak potrzeba i obronić siebie i innych.

— Więc czemu nie mówiłeś tego? — spytał spokojniej dziadek.

— Jeszcze więcej wam powiem — ciągnął Janek. Siedzieliśmy raz przy wieczerzy — i Szymek powiedział księciu między innymi: Jabym, powiada, wołał do Polski pójść i tam jaki zakon założyć i osadzić go w ziemi Chełmińskiej. To choćby sobie, powiada, zagarnął jakie ziemie zdobyczne, wiedziałbym, że w polskich one zostaną rękach i dla Polski. Ale wtedy żona księcia Safia się wmięszała i tak mówi: I ja to samo radziłam, ale odpowiedziano mi, że odkąd Polska się rozpadła, gdzieindziej szukać trzeba pomocy, bo książęta choć sami ze sobą mają wojnę i nie pora teraz na jakieś układy z tymi, z którymi się wojuje.

Stary nic już nie mówił, jeno z twarzą groźnie ściągniętą patrzył przed siebie, jakby niczego nie słyszał, niczego nie chciał słyszeć.

Z zadumy tej zbudził go głos wnuczka:

— Dziadku, przejdziemy do świetlicy, czy tu wam przynieść jadło?

Stary milczał przez chwilę, dopiero, jakby budząc sie, powiedział:

— Przejdźmy.

I poszedł przodem, a za nim wszyscy.

W świetlicy zebrała się już cała rodzina. Więc był tam ojciec Szymka, Bolesław, zupełnie do dziadka nie podobny, mały, krępy, tęgi, z rzadkiemi brwiami

## Skonfiskowano.

### Listy od czytelników.

*Zaborów pow. Brzesko.*

W Zaborowie odbyły się wybory gminne w r. 1908., był wprawdzie wniesiony rekurs, ale go odrzucono. Obecnie gdzieś z wiosną wniesiono protest przeciw mandatowi radzieckiemu Jana Majki znanego ludowca, gdyż został skazany na 4 miesiące wiezienia, jak Szan. Redakcya o tem wie, i dotąd go namiestnictwo nie usunęło z Rady.

W Zaborowie jest wyszynk uchwalony przez radę gminną jeden, i został nadany Franciszkowi Siemieńcowi w myśl uchwały rady gminnej. Jednak katolikowi wymierzono opłatę bardzo wysoką, bo 1.600 K., a Zaborów jest stosunkowo wsią niewielką, bo około 200 numerów wynoszącą. Przytem w lecie nie ma ludności tyle, bo większość emigruje.

Do tego jeszcze są dwa pokątne wyszynki, którym nie można dać rady. Już i Siemieniec ciągle ich skarży i inni ludzie do starostwa, i to nie odnosi skutku. Jednym z pokątnych szynkarzy jest była propinatorka Rachela Sessler (żydówka), którą ciągle skarży się, i mimo to starostwo w Brzesku nic nie robi z tem.

Drugim pokątnym szynkarzem jest wyżej wspomniany Jan Majka, którego również parę razy za to skarżono ale bez skutku. Obydwaj ci szynkarze płacą opłatę szynkarską, ale za sprzedarz piwa i wina, ale za wyszynk spirytusem nie. Uprawnienia na sprzedaż w zamkniętych naczyniach również nie mają. Rachela Sessler mimo, że nie ma żadnego uprawnienia, opłaca opłatę jak również i Jan Majka,

Stan dróg w naszej gminie na razie nie zły, bo w przeszłym i tym roku naprawiano. Ale najwięcej odczuć się daje całej okolicy zła droga do Radłowa, gdzie jest sąd powiatowy. Około 10 gmin tą drogą jeździ do sądu. Droga ta częścią piaszczysta, częścią błotnista z wiosny w zimie lub jesienią jest nie do przebycia. Mimo starania gmin wydział powiatowy żądań dotąd nieuwzględnił i drogi nie naprawił, ani też zdaje się wkrótce nie naprawi. Co do kolczykowania krów to chyba naszej okolicy najbardziej to da się odczuć, gdyż jesteśmy nad granicą, a więc przedewszystkiem tu kolczyki wprowadzono. Lud odczuwa to rozporządzenie bardzo, a niema ze żadnej strony opieki, bo poseł Witos umie wiele i ładnie przemawiać ale nic wiele robi, a Matakiewicz również to samo, zresztą blokowi posłowie nie wystąpią przeciw Bobrzyńskiemu.

Co do Pojawia i Dołęgi, to wyszynki tam mają żydzi, pokątnych szynkarzy nie ma. W Dołędze wybory do rady były w r. 1907., a w Pojawiu w r. 1908. Stan dróg zwłaszcza w Dołędze lichy, co do Pojawia, to ta gmina jest głównie interesowana w sprawie drogi do Radłowa.

*S. D.*

*Kamionna pow. Bochnia.*

W marcu b. r. tj. 13. marca przeprowadzono wybory do Rady gminnej, przeciwko którym wnieśli protesty: Wojciech Pączek i tow. oraz Stanisław Król i tow. Sprzeciwy owe imieniem protestujących miał oddać w kancelaryi gminnej Bazyli Kołodka w towarzystwie Wojciecha Pączka.

Jako też ci udali się do wójta 20-go marca po południu. Gdy dochodzili do kancelaryi gminnej zauważył ich w progu domu sekretarz p. Stanisław Nowak syn wójta Jana Nowaka, ale nagle znikli gdzieś, tak że przybyli nie zastali w kancelaryi gminnej nikogo przez domowych kobiet i Jana Suli. Przy powtórnym powrocie do kancelaryi toż samo. Wobec tego Bazyli Kołodka wziąwszy za świadka Wojciecha Pączka i Jana Sulę, protesty owe w kopercie pod adresem urzędu gminnego złożył na urzędowem biurku wójta. Atoli p. wójt w relacyi do c. k. Starostwa doniósł iż protesty owe złożono dopiero 22-go marca, a więc po upływie 8-mio dniowego terminu przepisanego w § 31 ord. wyb. gmin. Na skutek też umyślnie sfałszowanej daty przez wójta c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 13. lipca 1912 L. III. 1268/4 protesty owe odorzucił.

Bazyli Kołodka wniósł natychmiast przeciw temu zażalenie do c. k. Starostwa. Przesłuchanie stron i świadków nastąpiło dn. 10. sierpnia. Wynik nieznany.

---

i prawie łysy, tylko wąsy sumiaste podkręcał z fantazyą, była i żona jzgo Zofia i dwie córki Barbara, młodsza od Maryśki i najmłodsza ze wszystkich Urszula i dwóch braci Kazimierz, prawie rówieśnik Szymka i o kilka tat od nich młodszy, jeszcze wyrostek, Stefan.

Zmówiwszy pacierz, zasiedli do stołu, do dymiących mis winnej polewki, potem baran ukazał się na stole, chleb, masło i doskonały miód w plastrach. Widać na prędce zgotowano przyjęcie dla tak miłych gości.

Rozmowa przy stole nie zawiązała się dłuższa. Czuć było w powietrzu jakiś ciężar, który głazem ciężkim zwalił się na wszystkich i odjął radość na długo. Cisza więc panowała i przygnębienie. Cichą też zakończono modlitwą, i ruszono od stołu do tej izby, gdzie dziadek zwykł był wieczorami siadywać, gdzie cała gromadziła się rodzina, kobiety na dalszą pracę, mężczyźni na miła wspólną gawędę.

Marysia usiadła pod oknem przy krosnach, przy niej zaś stanął Janek, który oddawna już czekał na sposobność, by z nią nieco pomówić.

— Słuchaj Maryś — zaczął — nie wiesz, jak smutną mam ci zwiastować nowinę.

Podniosła na niego mądre swe, ogromne oczy, pytając niemi.

— Muszą za tydzień najdalej ruszyć z powrotem na dwór księcia i dokończyć tych nieszczęsnych układów, a może pójdę aż na Węgry, lub dalej jeszcze do Niemiec.

— Trzeba nam się uczyć cierpliwości — odparła poważnie. Ale o jakich ty mówisz nieszczęsnych układach? — spytała.

— Prawda, że ty nie wiesz — przypomniał sobie. Otóż książę nasz, Konrad, chce sprowadzić tutaj zakon niemiecki Krzyżaków, aby obronić tę ziemię od ciągłych napadów pruskich. Dziadek boi się, że Niemców w ten sposób wpuścimy do Polski, ale mnie się zdaje, że to tak źle nie będzie, bo i nasz książę potrafi swe prawa zawarować, i ci nie mogą być nieuczciwymi, ponieważ są to przecież zakonnicy, których suknia duchowna daje rękojmię, że nas nie oszukają.

— Ja też tak myślę. Do tego taką cudowną mają patronkę. Chyba jej nie służyliby oszustwem.

— A dziadek bardzo się boi — powtórzył swoje Janek.

— Więc kiedy pojedziesz? — spytała cicho Marysia.

— Ciężko się rozstać z wami, a do domu też trzeba zajrzeć, do starej matki i braci, potem dopiero pomyślę o wyjeździe.

— Zanocujesz u nas. Skoro świt pojedziesz na południe, będziesz u was, zostaniesz tam cztery dni, a piątego wrócisz tu. Jeden dzień możesz mi poświęcić — nieprawdaż? — spytała i popatrzyła tak prosząco, że spojrzenie to skutkowało lepiej niż zaklęcia.

— Hej Maryś, Maryś — mówił on cicho — poświęciłbym ci całe życie, ale obowiązek woła, może się tam na co przydam, dokończył smutnie.

— Więc będzie jakom ułożyła? — spytała znów.

— A czyż mogłoby inaczej? — odparł z uśmiechem. Myślałem — ciągnął dalej — że tego roku się już pobierzemy, a tu znów czekać trzeba,

— Tak ci ciężko — rzuciła zalotnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ma nastąpić w tej sprawie rozporządzenie c. k. Namiestnictwa. Ale wójt tymczasem bezkarnie przeprowadził wybory Zwierzchności gminnej dn. 24 sierp. b. r. Nadmienić przytem należy iż p. Jan Nowak w czasie przedwyborczym różnych używał terrorów, by nieoświeconych nakłonić ku sobie. On to wniósł skargi przeciw swojemu bratu Ludwikowi Nowakowi i Wojciechowi Pączkowi, który jako człowiek z wykształceniem wyższem pragnąc uzdrowienia stosunków gminnych przyłączył się do strony przeciwnej dawnym rządom w gminie. Wezwania na owe rozprawy, które wyznaczono na zajutrz po wyborach roznosił świadkom, których powołano bardzo wielu, sam wójt, wywierając przytem terror. Ów utrapiony wójt panuje już w naszej gminie od 27 lat. W r. 1907 zaprzepaścił założone przezemnie Kółko rolnicze. Wogóle niszczy i utrąca wszelką akcyę społeczną, mieszkańców obciąża różnemi formalnościami np. w sprawie paszportów na bydło, którego wyrobienie mieszkańca środkowej części gminy kosztuje: 3 klm drogi do oglądania bydła i 10 ct. za wizytę, 2 klm drogi do wójta po paszport i 4 — 6 ct. zań, i wiele innych.

Mamy również w gminie szynk wbrew uchwale Rady gminnej. Rada gminna przedstawiła c. k. Starostwu 3-ch kandydatów katolików odrzucając żyda Abrahama Jakóbowicza, któremu jednak starostwo koncesyę nadało.

Atoli w lutym 1911 r. szynk ów w drodze dyscyplinarnej zamknięto stawiając żydowi warunek, by się się ulokował bliżej centrum gminy celem lepszego nadzoru policyjnego. Żyd chciał się ulokować tuż obok szkoły, starostwo atoli na wniosek gminy ze względu na moralność dzieci odmówiło mu, namiestnictwo w drodze odwołania się przyznało.

Obecnie gmina zarekursowała do Ministerstwa handlu.

Drogi gminne w bardzo opłakanym stanie, są np. drogi, których od 30-tu z górą lat nie naprawiano. Brak jest na rwących górskich potokach kładek ku wielkiemu niebezpieczeństwu dzieci szkolnych. *W. P.*

---

*Chmielnik pow. Rzeszów.*

Podaję wszystkie krzywdy, kóre się w naszej gminie dzieją:

1) W naszej gminie Chmielniku okres urzędowania już rok minął w lipcu b. r. Ostatni termin wyborów gminnych był dnia 9-go grudnia 1911 roku.

2) Protest wniesiony został przez starą radę zaraz po wyborach wprost do namiestnictwa i do tego czasu tam spoczywa. Pomimo tego choć wójt już dwa razy wnosił rezygnacyę do starostwa w Rzeszowie, starostwo tego nie załatwia.

3) We wsi mamy dwa szynki flaszkowe wbrew uchwale rady gminnej, trzymają go żydzi, którzy podostali koncesye od starostwa na tej podstawie, że ich ojcowie ten przemysł uprawiali. Mieszkańców gmina nasza liczy przeszło trzy tysiące.

Rada gminna uchwalając szynki uchwaliła trzem katolikom jeden wyszynk, gdzie dawniej był, a dwa flaszkowe oddalone po 3 kilometry od wyszynku. Starostwo odpowiedziało tem katolikom, co się ubiegali o konces dopiero w roku bieżącem, że stosunki miejscowe na to nie pozwalają.

Żydowi co zaraz jest przy gospodzie, to dało konces który jest wcale nie potrzebny i robi konkurencyę katolickiemu szynkowi, a podatek bardzo mały płaci. Drugi żydek to już tak szynkuje, że się ani nikogo nie boi, bo szynkuje pokątnie.

Spółka łowiecka gminna została już w gminie wybraną, nawet, już i przez starostwo zatwierdzoną, ale nie wiadomo z jakich powodów została zatrzymaną i tym dzierżawcom nie wolno polować. Zwierzyna robi wielkie szkody a przeważnie lisy to już w całej gminie kury wyzjadały.

Dość już tej krzywdy, którą nas panowie dręczycie, czas już najwyższy, aby się lepiej działo.

Stan dróg też jest bardzo opłakany tak pierwszej jak i drugiej klasy, których się prawie nie naprawia. Na tem dzisiaj kończę a później będzie więcej do pisania. *Chm.*

---

# Prawnicze rady — na ukraińskie napady.

„Głos Polski“ pisze: Polała się krew chłopska, polska. Padł w Petlikowcach zacny chłop Rybicki, polała się krew w kilku innych gminach, w Dubowcach pobili—jak wyżej opisaliśmy— ukraińcy w trójce dobrani Fed’, Łuć i Mykieta gospodarza Jana Skórskiego. Te ciągłe napady na chłopów Polaków, budzić muszą pewne wskazanie. Pamiętamy te czasy, kiedy pisała „Swoboda“, że kampanię prowadzi przeciw „panom“ i wzywa chłopów polskich, by się łączyli z nimi do jednej walnej rozprawy. Wywieszką naturalnie była wspólnota sprawy chłopskiej, i tą pułapką, do której ukraińcy chcieli niby na pasku powieść chłopa Polaka. Przedstawiali tego „pana“ na wsi dziedzica we dworze jako złego ducha, i hajże chłopy polskie na „wspólnego gnębiciela“. Hasło to jednak rychło stracilo swój obłudny charakter.

W narodzie naszym ostatnie dziesiątki lat spowodowały ogromny przełom. Chłop nasz poczuł się Polakiem dzięki długiej a mozolnej, a przytem nader ofiarnej pracy Towarzystwa Szkoły Ludowej, i stanął razem z innemi warstwami do walki o byt i prawa narodu. Przeciw temu też Towarzystwu zwrócili się nasi najserdeczniejsi sąsiedzi z całą zaciekłością.

Pamiętamy jak w Domamoryczu obrzucono kamieniami przejeżdżających prelegentów T. S. L., strzelano do przejeżdżających z festynu w Mikulińcach, kładziono belki przez drogę w Grabowcu, wybijano okna w czytelniach, rozbijano zebrania i t. d., pamiętamy wiele innych jeszcze rzeczy z lat ostatnich. Nie z „panami“ walczą teraz ukraińcy, lecz z całym narodem polskim; wie o tem każdy chłop polski narodowo uświadowiony, którego ukraińcy nienawiścią ścigają, jak ścigali Rybickiego, zwłaszcza, gdy żywszy bierze udział w czytelni T. S. L., w „Sokole“ lub drużynie Bartoszowej.

Wobec tych napadów musimy chwycić się obrony, uciskanym służyć musimy prawniczemi radami. Niechaj każdy z Was Bracia chłopi pamięta, że ustawy państwowe przewidując bezprawne napady jednostek, zezwalają napadniętemu na osobistą, obronę. Jeżeli zatem ktokolwiek napada na ciebie z kijem lub z pałką w tym zamiarze, by ci żebra porachować, lub o śmierć przyprawić, chwytaj bracie kawałek tego, co twarde i broń się do upadłego. Jeżeli ulegasz przemocy a obrona wobec tego jest niemożliwą, uległeś i zostałeś pobity, masz znaki na ciele od uderzeń a nawet rany, udaj się bezwłocznie do sądu powiatowego i poddaj się oględzinom sądowo - lekarskim, które przeprowadza lekarz wobec sędziego i protokolanta. Po przeprowadzeniu oględzin spisuje się protokół, do którego trzeba podać nazwisko sprawcy pobicia, i miejsce jego pobytu.

To wystarcza w zupełności, by sprawę oddać na drogę karną. Jeżeli lekarz zbadał znaki na ciele i w protokole uwidocznił nieudolność do pracy, spowadowaną pobiciem, prokurator sam wnosi oskarżenie przeciw napastnikowi, sędzia wyznacza rozprawę na pewien dzień. W każdym razie najlepiej zasiągnąć informacyi w biurze bezpłatnej porady prawnej, jakie istnieje w Kole Towarzystwa Szkoły Ludowej w Tarnopolu i przy innych Kołach T. S. L. które od tylu lat skutecznie działają. Na rozprawie trzeba stanąć koniecznie.

Skoro napastnik skazany zostanie za lekkie uszkodzenie ciała, sąd przyznaje koszta adwokata, pieniądze za ból, jakoteż i wynagrodzenie za utratę zarobku.

Przyznane koszta są podane w wyroku karnym, a gdy skazany napastnik dobrowolnie nie chce ich uiścić, można na podstawie wyroku prowadzić przeciw niemu egzekucyę.

Jeżeli skazany jest małoletni, a ma majątek, można przeciw niemu również egzekucyę prowadzić, jeżeli zaś majątku nie ma, to wyrok wydany nie traci swego znaczenia i można na jego podstawie prowadzić egzekucyę za lat kilka, skoro skazany napastnik będzie samodzielnym gospodarzem.

Napadów ani zniewag nie należy puszczać płazem, bo skoro nasi serdeczni sąsiedzi poczują na swej skórze, że nie można bezkarnie ani napadać ani znieważać, wtedy ich

krwawe napady na ludność polską znacznie zostaną ostudzone.

Jest to jedyne stanowisko wobec gwałtów i mordów ukraińskich. Naszym czytelnikom polecamy gorąco sposób samoobrony przytoczony przez „Głos Polski“.

## Dokąd nas prowadzą?

Najszersze warstwy polskiego narodu już pojmują swój wielki obowiązek wobec narodu i Ojczyzny, że raz nareszcie do wspólnej pracy trzeba stanąć wszystkim bez różnicy stanów, zabrać się do tej pracy pełnej, która prowadzi do oświaty, do czynów wzniosłych i szlachetnych. Wśród szerokich mas ludowych, z tej pracy będzie największy i najskuteczniejszy fundament pod budowę nowej przyszłej Polski. Widzimy dziś z radością, jak do takiej pracy na polu narodowe staje chłop polski, a nie tylko szlachcic, mieszczanin, których chłop dzisiejszy daleko wyprzedza w pracy narodowej i społecznej, myśląc naprawdę o wolnej ludowej Polsce. Dałby Bóg, aby takiej dobrej sprawie towarzyszyło szczęście, błogosławił Bóg, bo na prawdę smutne to jest, że dzisiaj tyle zaciekłości, zawiści partyjnej. A bardzo źle jest także i to, że stańczycy, którzy dobrze pojmują pracę dla dobra narodu stronnictwa wszechpolskiego, tak są zaciekli, że swój stary konserwatyzm kochają więcej ponad dobro całego narodu. Nie można tego inaczej nazwać, tylko zbrodnią, że stańczycy polski lud organizujący się, we własnym interesie chcą zatrzymać w pochodzie do wolności politycznej i narodowej. Mój mocny Boże, tyle już walk stoczono ze stańczykami, widzieliśmy lud już silnie zorganizowany, lud, który rwał się przeciwko możnym tego świata, chcąc się wydrzeć z opieki stańczykowskiej. Tyle gazet piętnuje robotę stańczyków, i dotąd nie ma ochoty u nich do poprawy, owszem jeszcze więcej zuchwałości. Lecz wszystko na świecie ma swój koniec, to i panowanie stańczyków skończyć się musi, a niepomoże im żadnê stronnictwo, ani żeden lokaj. Niech sobie pamiętają, że żyją w czasach, w których lud z każdym dniem staje się niebezpiecznym dla starego porządku rzeczy. Czasy się prędko zmieniają, stare karczmiska co panowie pobudowali w każdej wiosce, w wielu wsiach stoją pustkami. Żydkowie zaś, którzy majątki robili ze zdzierstwa ludu, nie omieszkali samych panów wyzuć z majątku, bo wyniszczyli im lasy, zabierają im dwory.

I to jest gospodarka w kraju. Lecz lud się otrząsa, bo widzimy szkoły dziś na wsi, kółka rolnicze czytelnie, spółki, w których lud jest zorganizowany. A stańczycy, potomkowie tych starych rodów szlacheckich nie myślą spłacać długów zaciągniętych przez ich ojców wobec ludu, nie myślą o żadnych reformach, nie chcą słyszeć o jakiejkolwiek bądź pracy dla tego ludu, opanowali kraj cały, wzięli w swoje sidła stańczykowskie „stronnictwo ludowcowe“, kupili jego wodza i cieszą się z tego. Stapiński zaś w zaprzęży stańczyków drwi sobie ze sprawy ludowej, co gorsza kpią sobie z ludu i ci posłowie chłopi, którzy świadomi zaprzaństwa i zasprzedania się wodza stańczykom, idą na ślepo z nim, szkodząc sprawie ludowo narodowej. To też sprawa ludowa puszczona jest przez Stapińskiego na mętną wodę. Stapiński dbał o to, by tylko szedł interes z przyjaciółmi, nafciarzami, hrabiami magnatami, gonił za łapówkami, to też następstwa takiej polityki Stapińskiego są niezmiernie szkodliwe, bo zamiast służyć ludowi, jak to tysiące razy przysięgał, służy dziś stańczykom urządowionym, i śmieje się serdecznie z nas chłopów. My zaś w 20 wieku nie umiemy się jeszcze całkiem otrząść, i odpędzić precz lokaja. Bracia chłopi miejcież rozum, przecież nie lokaj panem ale pan lokajem rządzi. Bo tylko lokai jest na pańskie usługi. Pytajmy więc ludowców skąd może Stapiński lokaj stańczykowski być ich wodzem i dokąd ich prowadzi?

*Stanisław Jurkowski*
*z Wróblowej.*

**Domagajcie się, aby w każdej czytelni, w każdym sklepie i w każdem Kółku rolniczem prenumerowano „Ojczyznę“.**

## Jak drukuje się gazeta?

(Dokończenie).

Stronice te (zwane po drukarsku „kolumny“) wiąże się mocno sznurkiem, i znowu daje się z nich zrobić na tłoczni odbitkę. Każdą stronicę odbijają na dużym kawale papieru, żeby dokoła było miejsce do pisania, i znowu posyłają do redakcyi do powtórnej korekty, czyli poprawienia. Przy układaniu stronic składacz umieszcza też w miejscu właściwem tak zwane klisze czyli pieczęcie, z których odbijają się rysunki w gazecie. Pieczęcie te zrobione są zawczasu nie w drukarni, ale w innym zakładzie, w którym wyłącznie takie roboty wykonywują. Do zakładu takiego posyła się widoczek, obrazek, czy podobiznę czyjąś, słowem to, co chcemy dać w gazecie. Z obrazka tego robią w zakładzie owym fotografię, ale odbijają ją nie na papierze, lecz na blaszce cynkowej, i to w taki sposób, że wszystkie miejsca, które mają być na rysunku w gazecie czarne, są na tej blaszce wypukłe, i odwrotnie, te miejsca, które mają być jasne, białe, są na blaszce wklęsłe. Blaszkę tak przygotowaną przybijają do podstawki drewnianej. Taką właśnie pieczęć składacz drukarski wstawia w stronicę gazety ułożoną z czcionek. Gdy się po takiej stronicy przesunie wałek z czernidłem, powleka ono wszystkie miejsca wypukłe, a więc litery na końcach czcionek i wypukłości na pieczątce; wszystkie zaś zagłębienia czy to w literach, czy na pieczątce pozostają białe, bo czernidło ich nie musnęło, więc też i nie odbija się w tych miejscach na papierze.

Pracownicy redakcyi czytają teraz powtórnie na całkowitych stronicach to samo, co już poprzednio czytali na paskach papieru, i jeszcze różne niedokładności poprawiają. Odbitki te po przytaniu odsyłają do drukarni, i tam składacz porównywując odbitkę z kolumną czyli stronicą ułożoną z czcionek, znów wszystko w miejscach naznaczonych poprawia. Jest to robota trudna i żmudna, bo każdą literkę, którą wypadnie zmienić, trzeba wyciągnąć ostrem szydłem z pośród ściśle ułożonych czcionek, a natomiast zręcznie wstawić właściwą, bacząc żeby innych dokoła nie uszkodzić i nie rozsypać.

Po poprawieniu wszystkich „kolumn“ przenoszą je w drukarni ostrożnie na maszynę, na której gazeta się drukuje. Tu już bierze owe „kolumny“ w opiekę maszynista. Ustawia on „kolumny“ na ogromnym blacie maszyny, ujmuje je w ramy, ściska śrubami, i przesuwając po wierzchu gładką deseczkę postukuje z lekka młotkiem, żeby cała powierzchnia była równiutka, żeby żadna czcionka, ani pieczątka nie wystawała ponad inne! Wszystkie stronice gazety są już we właściwym porządku ustawione, umocowane i wyrównane. Olbrzymia maszyna połączona jest za pomocą pasa i drąga żelaznego z ruchadłem, które wprawia w ruch siła elektryczna. Ruchadło zaczyna działać. Olbrzymia maszyna drgnęła i jakby ożyła. Śmignęło ogromne koło rozpędowe, zawirowało wiele kółek, drążków i drągów stalowych. Blat ze wszystkiemi stronicami gazety cofnął się w głąb maszyny i usunął się pod wielki wał pokryty czernidłem drukarskiem. Wał przesuwa się po wszystkich stronicach, zlekka powierzchnię ich muskając. Tymczasem pracownik zwany nakładaczem, stojąc na wzniesieniu, zsuwa jeden z ułożonych wysoko na maszynie ogromnych arkuszy papieru. Arkusz pada na łapki, drewniane, które go wciągają w głąb maszyny na inny wał, znajdujący się obok pierwszego, z czernidłem. Pod ten wał wsuwają się właśnie z pod pierwszego pokryte czernidłem stronice. Drugi ten wał przyciska papier dokładnie do czcionek, i oto za jednym jeszcze obrotem maszyny wysuwa się na umieszczoną niżej podstawę zadrukowany już ogromy arkusz papieru, ze wszystkiemi stronicami gazety. Ate arkusz ten został zadrukowany tylko z jednej strony, druga strona jest czysta, biała. Odwraca się go więc na drugą stronę i znów wpuszcza się w maszynę, która znów odbija osiem stonic gazety w takim porządku, że potem z arkusza tego, na obie strony zadrukowanego, po rozcięciu go przez pół otrzymuje się dwa całkowite numery gazety.

Po odbiciu pierwszej gazety, drukarnia posyła ją raz jeszcze do redakcyi do ostatecznego sprawdzenia. Tam cały arkusz raz jeszcze czytają i dopiero po ostatecznem prze-

konaniu się, że niema już nic do poprawienia, zawiadamiają drukarnię, że można drukować. Wtedy maszyna puszczona w szybki ruch drukuje przeszło tysiąc gazet na godzinę i odsyła je po parę tysięcy do redakcyi. Tu, w wysyłalni, pracownicy wprawni w taką robotę, składającą niezmiernie szybko arkusze, i wsuwają je do opasek z adresami. Z wysyłalni odwożą gazetę na kolej i na pocztę, a te rozwożą ją czytelnikom.

# Z POLSKI.

## ZABÓR AUSTRYACKI.

**Budowa szkół ludowych.** Na ostatniej sesyi Sejm uchwalił wyznaczyć dalszy 10 milionowy fundusz na zasiłki na budowę szkół ludowych, gdyż dawny fundusz ustanowiony w tej samej wysokości w roku 1907 został już wyczerpany. Fundusze te miał Wydział krajowy uzyskać przez zaciągnięcie pożyczki.

Rada szkolna krajowa wskutek tej uchwały sejmowej wdrożyła już pracę w sprawie stawiania nowych budynków szkolnych. Układy w każdym okręgu szkolnym są już w pełnym toku. W r. b. będzie niewiele budowli rozpoczętych przy pomocy bezzwrotnych zasiłków, bo około 100, gdyż przedsiębiorcy uprzedzeni, że będą musieli czekać na wypłatę należytości z funduszu szkolnego krajowego do r. 1913, niechętnie podejmują się wyprowadzenia w r. b. pod dach, jedynie przy pomocy nieznacznej pomocy stron konkurencyjnych.

Z uwagi, że wiele wsi złożyło już w całości datki konkurencyjne, a toczą się obecnie pertraktacye z przedsiębiorcami, celem uzyskania korzystniejszych ofert, z drugiej strony zaś bardzo wiele gmin domaga się przyspieszenia budowy szkoły, należy się spodziewać, że w r. 1913 rozpocznie się budowę szkół przy pomocy bezzwrotnego zasiłku z funduszu krajowego przynajmniej w 300 gminach.

Rada szkolna krajowa nie przedłożyła dotąd Wydziałowi krajowemu szczegółowych dat, odnoszących się do budowy szkół ludowych, jakie w roku 1913 mają być przeprowadzone, gdyż zebranie tych dat wymaga dłuższego czasu i licznych rokowań ze stronami interesowanemi w poszczególnych gminach. Rada szkolna krajowa oblicza jednakowoż, że w r. 1913 będzie potrzeba sumy 2 milionów koron na bezwrotne zasiłki, zaś 1 miliona koron na utworzenie funduszu pożyczkowego na budowę szkół ludowych.

Wydział krajowy przyjął w zasadzie ten preliminarz, wstawiając do preliminarza funduszu krajowego na rok 1913 kwotę 160 tysięcy koron na częściowe umorzenie i oprocentowanie sumy 3 milionów koron, która ma być uzyskaną w drodze pożyczki na pokrycie w roku 1913 wydatków, połączonych z budową szkół ludowych wiejskich i miejskich.

**Zwołać należy Koło sejmowe.** Prezydyum Koła Polskiego odbyło we wtorek posiedzenie, na którym omawiano treść nowego rozporządzenia w sprawie uniwersytetu ruskiego. Widocznie Rusini jeszcze przed załatwieniem reformy wyborczej do Sejmu, chcą dostać ruski uniwersytet.

Dawać koncesye Rusinom nie ma prawa prezydyum Koła Polskiego bez Koła sejmowego, tj. wszystkich posłów polskich parlamentarnych i sejmowych. Tylko Koło sejmowe ma prawo w sprawie ruskiej powiedzieć ostatnie słowo.

**Obrady komisyi reformy wyborczej.** We wtorek o godzinie 4 po południu odbyło się posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej. Udział członków komisyi był bardzo liczny, przybyli także przedstawiciele ukraińscy i moskalofil dr Korol, namiestnik dr Bobrzyński.

Obrady zagaił prezes dr Leo, poczem zażądał głosu poseł Halban i zgłosił wniosek o odroczenie posiedzenia ze względu na to, że mają być wdrożone rokowania ugodowe, które najprawdopodobniej wydadzą pożądany rezultat.

Wniosek przyjęto i odroczono obrady do środy 18 bm.

**Stanowisko ukraińców wobec reformy wyborczej.** W sobotę wieczorem odbyło się w lokaju Sojuza Kredytowego w Rynku posiedzenie ścisłego komitetu ukraińskiego, na którem komisya parlamentarna klubu ukraińskiego przedłożyła swoje uchwały, powzięte przedpołudniem.

Przyjęto te uchwały w dwu kierunkach a mianowicie: 1) Rusini żądają stanowczo 30 prc. mandatów, 2) jednomandatowych okręgów. Natomiast obszernie bardzo dyskutowano nad tem, czy ma być kataster narodowy, czy geometrya wyborcza. Byli zwolennicy obu tych punktów, dlatego też nie powzięto żadnej uchwały, przekazując klubowi ukraińskiemu ostateczne załatwienie tej kwestyi.

**Rusofile w Galicyi.** Pismo „Rusłan“ żali się, że w powiecie podhajeckim wzrasta ruch agitacyjny rusofilów, którzy wrogo odnoszą się do ukraińców. Jako przykład przytacza, że niedawno ukraińca lekarza dra Koszewicza, omal nie zabili kamieniami, a nauczycielstwo jest zupełnie steroryzowane agitacyą rusofilską.

Poseł dr Markow wysłał do ministra Heinolda telegram z protestem i żądaniem cofnięcia w drodze telegraficznej zarządzenia Rady szkolnej krajowej, co do rozwiązania dwóch burs rusofilskich.

Tenże „Rusłan“ przynosi wiadomość, że z nowym rokiem szkolnym rusofile zwerbowali kilkunastu chłopców, których wysyłają do duchownych seminaryów w Rosyi. Między innymi, syn dyaka w Łabowie w Nowosądecczyźnie, Stefan Rusyniak, student praw, wyjechał do Rosyi na teologię prawosławną. Rusyniak zeszłego roku podawał się o przyjęcie do seminaryum grecko-katolickiego we Lwowie, lecz go nie przyjęto.

## ZABÓR ROSYJSKI.

**Gwałty wyborcze rosyjskie.** Czarnosecińcy rosyjscy w Brześciu Litewskim dopuścili się szeregu nadużyć w porozumieniu z władzami administracyjnemi. Na listy wyborcze zostali wciągnięci uczniowie szkół średnich, siedmioletnie dzieci urzędników prawosławnych, wreszcie zmarli przed 20 laty.

**Rosyjskie zdziczenie.** Onegdaj na polu wojennym w Warszawie na Bielanach dwaj wychowankowie prawosławnego seminaryum nauczycielskiego Smirnow i Baradinkow, chcąc spędzić pastuszka z pola, ktory odezwał się do nich po polsku, zaczęli strzelać do chłopca. Pastuszka w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala, Smirnowa i Baradinkowa aresztowano.

**Ułaskawienie księdza.** Ks. Wincenty Harasimowicz, skazany przed dwoma laty na wygnanie do archangielskiej guberni, obecnie został ułaskawiony, lecz pod warunkiem natychmiastowego wyjazdu za granicę.

**Hrabia-sprzedawczyk.** Na Wołyniu rozeszła się wieść, że majątek polski obszaru 4.500 dziesięcin w powiecie kowieńskim, należący do Michała hr. Jezierskiego, przechodzi w ręce rosyjskie. Wieść ta sprawdziła się; jakkolwiek p. Jezierski miał wielu nabywców nabywców Polaków, jednakże mimo to zawarł umowę z niejakim Michaiłowem z Petersburga.

## ZABÓR PRUSKI.

**Ziemia w Wielkopolsce.** Jedno z pism hakatystycznych donosi z Grudziądza, że w „niegdyś czysto niemieckich wsiach, w lasach położonych, jak Schwarzencu“, jedno gospodarstwo po drugiem przechodzi w polskie ręce. W tych dniach miało przejść 60-cio morgowe gospodarstwo niemieckie w Luisenwalde za 24 tysiące marek w ręce polskie, a w Birkenau dwa gospodarstwa „przepadły na zawsze w ręce polskie“. „Kuryer pozn.“ dodaje, że „niegdyś czysto niemiecka wieś, gdzieś w Grudziądzkiem“, to stare miasteczko polskie Czerniejewo w powiecie witkowskim, w W. Ks. Poznańskiem, a Luisenwalde i Birkenau, to Grabów i Brzózki w tym samym powiecie.

Niemieckie gazety żalą się także, że w Prusach wschodnich, a mianowicie w obwodzie regencyi olsztyńskiej, coraz więcej Polaków kupuje grunty w ostatnim czasie nawet po miastach. Gazeta hakatystyczna upatruje w tem niebezpieczeństwo dla całości państwa niemieckiego, czego dowodzić ma wielka liczba głosów polskich, oddanych przy ostatnich wyborach do parlamentu na Warmii i na Mazurach. Niemieckie gazety radzą rządowi, aby jak najprędzej zastoso-

wał tam środki, celem wzmocnienia niemczyzny, a prócz tego, by przeprowadził ustawę przeciw parcelacyi.

**„Kuryer Poznański“.** Dziennik demokratyczno-narodowy „Kuryer Poznański“ wszedł w nowy okres swego rozwoju. Prowadzony wspólnie z Orędownikiem, założony przez ś. p. dr. Romana Szymańskiego, a redagowany przez dr. Maryana Seydę, „Kuryer“ przeniósł się od 1 września do nowego znacznie obszerniejszego lokalu przy ul. św. Marcina 63, gdzie obok redakcyi znalazła pomieszczenie powiększona i ulepszona drukarnia, do której sprowadzono maszyny rotacyjne. Radakcya zapowiada rozszerzanie łamów własnych i popularnego Orędownika, który od 1 października wydawać będzie nowe dodatki. „Wiarę i Życie“, oraz „Przyjaciela Dzieci“.

Naszemu bratniemu wszechpolskiemu pismu w Ks. Poznańskiem życzymy „Szczęść Boże“.

# ZE ŚWIATA.

**Wobec możliwej wojny.** W nrze 186. rosyjskiego pisma „Utra Rosji“ zamieszczono artykuł p. t. „Nowe pomysły polityki austryackiej“, który omawia sprawy bardzo blisko nas obchodzące. Redaktor rosyjski poczuwa się z powodu wystąpień paru pism polskich w Galicyi w sprawie stanowiska Polaków wobec możliwej wojny Austryi z Rosyą do wypowiedzenia uwag następujących:

„Wytworzona obecnie sytuacya polityczna, zdawałoby się, dość wyraźnie określa z góry dalszy kierunek polityki rosyjskiej względem Polaków. Jeśli Austrya usiłuje wytworzyć i popierać ruch ukraiński w Galicyi, to najlepszą odpowiedzią z naszej strony byłoby popieranie Polaków w Królestwie. Nadanie samorządu Polsce byłoby punktem wyjścia dla stanowczego przejścia Polaków zarówno austryackich, jak i poznańskich na stronę Rosyi. Trzeba być bardzo krótkowidzącym politykiem, aby w zaślepieniu przeszłością historyczną nie rozumieć, jak dalece nierozsądne jest dalsze gnębienie Polaków, dalsze ociąganie się z rozstrzygnięciem sprawy samorządu Królestwa Polskiego.

Zamiast tego, aby oprzeć się na szerokich sferach ludności polskiej, stanowiących gotową, i doskonałą pod względem karności wewnętrzną osłonę przed naporem Niemców, rząd rosyjski czyni wszystko, aby wciąż rozdrażniać i osłabiać społeczeństwo polskie. — W kraju utrwalają się koloniści niemieccy o „dwoistem poddaństwie“, do Polski wyrzucani są tłumnie żydzi-litwacy, szkoły polskie nadaremnie oczekują na przyznanie im prawa istnienia i t. d.“

Zaiste bardzo ciekawy i znamienny głos rosyjski. Oby tylko urzędowa Rosya go usłuchała.

**Wojna bułgarsko-turecka.** Rosyjska urzędowa gazeta „Nowoje Wremia“, donosi, że Danew, prezydent Sobrania bułgarskiego, oświadczył korespondentowi tego pisma w Sofii, iż wojna B u ł g a r y i z T u r c y ą j e s t n i e u n i k n i o n a. Utrzymanie pokoju nie leży już w ręku rządu bułgarskiego. Reformy na Bałkanach, proponowane przez hr. Berchtolda muszą doprowadzić do katastrofy. Dobre są rady utrzymania pokoju, lecz w tym wypadku trzeba uważać je za spóźnione. Jedyną drogą wyjścia byłoby zmusić Turcyę do przeprowadzenia dobrych reform w państwie.

Pomimo zaprzeczeń urzędowych, faktem jest, że rząd bułgarski wysyła wojska i amunicyę na granicę turecką.

**Serbia się zbroi.** Armia serbska ma otrzymać wkrótce nowe karabiny mauzerowskie. Fabryki otrzymały odpowiednie zamówienia z warunkiem, aby dostawa nastąpiła jaknajrychlej.

Do Saloniki przybył transport wojenny dla Serbii. Władze tureckie zabroniły przewozu. W razie odmowy Turcyi pozwolenia na przewóz materyałów wojennych do Serbii przez Turcyę, Serbia będzie musiała skierowywać transporty z Francyi przez Rosyę i Bułgaryę.

**Walki w Serbii.** Serbowie w liczbie 5000 pod dowództwem Cemovicza i Vukowicza przy pomocy Malissorów katolików i Czarnogórców nie przestają walczyć na granicy czarnogórskiej. Wojsko tureckie s p a l i ł o 13 w i o s e k s e r b s k i c h, szkołę i cerkiew w Beranie, wyrznęło wiele kobiet i dzieci, okropnie ich przedtem kalecząc.

Powstańcy zajęli już 7 posterunków i 10 fortów, skąd nocami napadają na Turków. W Hostiwarze liczne bandy rozbójników albańskich rabują wsie chrześcijańskie. Władze są bezsilne.

**Bunty wojskowe w Rosyi.** Na podstawie prywatnych, acz zupełnie wiarogodnych wiadomości bunt żołnierzy rosyjskich w Oranach powstał na tle żądań o poprawę warunków życia. Żołnierze oddawna wyrażali głośno swe oburzenie z powodu również nieludzkiego obchodzenia się z nimi oficerów. Oficerowie surowo karali protestujących. Ostatnio skazano na garnizonowe więzienie 64 żołnierzy. To dało powód do buntu. Jak słychać, wśród 120 zabitych znajduje się 4 oficerów. 6 oficerów ma być rannych.

„Wieczernieje Wremia“ notuje pogłoski, jakie od dwóch dni krążą w Petersburgu, o wybuchu ponownie buntu w Kronsztadzie. Faktem jest, że z Petersburga wysłano do Kronsztadu dwa pułki piechoty w pogotowiu bojowym.

**Warunki pokoju włosko-tureckiego.** Z Rzymu nadeszła wiadomość, która dotyczy warunków pokoju, na które rzekomo rząd turecki się zgadza. Mianowicie rząd turecki się zgadza na zajęcie przez Włochy wybrzeży Trypolisu i Cyrenajki, chociaż formalnie nie uznaje zwierzchności Włoch. Turcya wycofa swe wojska z Trypolisu. Włochy uznają zwierzchność religijną sułtana, jako kalifa w Trypolisie, dalej udzielić mają Turcyi pożyczkę 300 milionów lirów; pożyczka ta nigdy nie ma być spłaconą. Tytułem gwarancyi tej pożyczki Włochy zatrzymają zajęte przez siebie wyspy.

Niektóre dzienniki podają nieco inne warunki. Wedle nich Włochy mają znieść dekret aneksyjny, a Turcya milcząco uzna zajęcie Trypolisu przez Włochy.

# Z POWIATÓW i GMIN.

## Z pola walki o reformę wyborczą do Sejmu.

*Brzeżany.*

W gminach Kozowej, Teofipólce i Wiktorówce odbyły się zebrania w sprawie reformy wyborczej do Sejmu, na których uchwalono jednomyślnie domagać się sprawiedliwej dla ludu polskiego i całego narodu reformy wyborczej do Sejmu.

Po zebraniach podpisano rezolucye drukowane w „Ojczyźnie“, które przesłano naszej redakcyi, która je odda naszym wszechpolskim posłom w Sejmie.

*Nowa wieś, pow. Strzyżów.*

W dniu 8 września b. r. odbyło się w naszej wiosce zebranie w sprawie reformy wyborczej. Na zebranie przybyło bardzo wielu włościan z naszej gminy i kilku z Przedmieścia czudeckiego i Zaborowa. — Po zagajeniu zebrania przez p. Czarnika, zabrał głos p. redaktor Wierczak i w dosadny sposób napiętnował postępowanie urządowionych posłów, wykazał doniosłość reformy wyborczej dla naszego włościaństwa, oraz stanowisko naszych stronnictw w tak ważnej sprawie dla naszego kraju. Wykazywał również na podstawie dawnego postępowania Stapińskiego, obłudne obecnie jego postępowanie i komedyanckie odgrażanie się konserwatystom i Bobrzyńskiemu, którzy przecież, wiadoma rzecz, wodzą go na pasku, jak swego lokaja. Zebrani mowę jego przyjęli z ogromnem zadowoleniem i uchwalili znane już rezolucye w sprawie reformy wyborczej, oraz wybrali komitet, który ma zająć się zebraniem składek na postawienie pomnika dla ś. p. ks. Stojałowskiego.

Przypadkowo przybył na zebranie i p. J. M., który zachęcał zebranych do kolonizacyi Galicyi wschodniej. Zebranie było bardzo poważne.

Po wiecu, na zebraniu poruszono gwałtownie potrzebę naprawy drogi do Strzyżowa, bo obecnie przejechać nie można. Pozatem wyrażono żądanie, aby naprawy domów i budowanie domów gospodarczych mogli robić nie konce-

syonowani budowniczy, bo o nich trudno i robota przez nich wykonywana jest za droga. Najważniejszym teraz obowiązkiem będzie doprowadzić u nas do budowy św. Krzyża ku pamięci ś. p. ks. Stojałowskiego, nieodżałowanego wodza i męczennika sprawy ludowej. *Uczestnik.*

---

*Przeworsk.*

Komitet Związku narodowo-ludowego zwołał na dzień 9 września b. r. zebranie w sprawie reformy wyborczej do Sejmu. Na zgromadzenie to przybył zaproszony przez nasz komitet p. redaktor Wierczak. Mimo zatrzymanych robót polnych przez słotę, lud nasz w tej ważnej sprawie poświęcił roboty polne, a przyszedł na zebranie, by okazać, że już dorośliśmy, i że o to, co nam się słusznie należy, upomnieć się potrafimy.

Zebranie miało przebieg bardzo poważny. Pierwszy zabrał głos p. redaktor Wierczak i wykazał nam wszystkie sprawy, które należą do Sejmu, jak ustawy gminna, drogowa, łowiecka, szkolna i wogóle wszystko, z czemkolwiek chłop nasz spotyka się w życiu codziennem i na tem dopiero tle wykazał doniosłość reformy wyborczej sejmowej. Oczy nas chłopów powinny być zwrócone nie w stronę Wiednia i parlamentu, lecz Sejmu, boć Sejm jest tą kuźnią, gdzie biją się prawa dla kraju naszego i ten jedyny nasz Sejm polski powinien raz wreszcie mieć już taką reformę, któraby uwzględniała według sprawiedliwości potrzeby naszego ludu i narodu, a nietylko jednej warstwy, warstwy uprzywilijowanej. Nie chcemy przywilejów, żądamy tylko równych praw. Nie pozwolimy również Stapińskiemu, ani Bobrzyńskiemu rabować polskich chłopskich mandatów i w razie uchwalenia reformy, rabującej nasze mandaty na korzyść Rusinów, potrafimy się o nią godnie, tak po chłopsku upomnieć.

Po przemówieniu p. redaktora Wierczaka, zabrał głos p. Jenke, i ten w krótkich słowach napiętnował postępowanie urzędników politycznych w Przeworsku, z których jeden za dobrze przeprowadzone wybory dostał płatny urlop, a mimo rzekomej choroby spełnia urząd dyrektora w prywatnej instytucyi. — Dalej wykazywał również, iż p. Stapiński straszy konserwatystów reformą, boć potrzebuje prawdopodobnie jakiejś koncesyi. Nawoływał również do organizacyi powiatu w myśl naszego programu.

Po nim przemówił ks. Bulichowski i zwrócił uwagę, iż posłowie przy reformie wyborczej, powinni uwzględnić okręg łańcucko-przeworski, boć jest to okręg najludniejszy i najbogatszy, powinien mieć dwóch posłów do Sejmu.

Po tem przemówieniu burmistrz miasta p. dr. Świtalski postawił rezolucyę, by wezwać posła sejmowego p. Żardeckiego, by w najkrótszym czasie zwołał wielki wiec w sprawie reformy wyborczej. Rezolucyę tę uzupełniono, ze o ile p. Żardecki nie urządzi wiecu przed Sejmem to wszystkie gminy urządzą wiece i uchwalą mu wotum nieufności. Zebrani przyjęli to z ogromnym zapałem.

Uchwalono również, by posłowie dopilnowali rewizyi katastru gruntowego, by na drugi rok rewizya ta już się rozpoczęła.

---

*Bredtheim-Siedliska, p. Kołomyja.*

**Praca oświatowa.**

Z polecenia T. S. L. został wysłany sekretarz mężów zaufania drużyny Bartoszowej Witold Babiński do wsi Bredheim-Siedliska w celu założenia Drużyny Bartoszowej. Lud, poznawszy piękne i wzniosłe dążenia i cele Drużyny, z wielką ochotą i nadzieją lepszej przyszłości, ochotnie przystąpił do organizacyi. Po zapisaniu się członków, został wybrany zarząd. Wśród uniesienia i zadowolenia druhów odbyły się pierwsze ćwiczenia na boisku czytelni T. S. L., gdzie przewodniczący Rady naczelnej, sekretarz Witold Babiński gorliwie przeprowadził wszystkie zwroty i obroty, wskazując sposób i zakres ćwiczeń, oraz zachęcając druhów, by wzniosłem podniesieniem głowy dali dowód swej wyższości wrogom, którzy ukradkiem z za płotów przypatrywali się pięknym postawom druhów w konfederatkach na głowach. Składam więc serdeczne podziękowanie T. S. L. za gorliwą i szczerą pracę wśród ludu wiejskiego, jako też sekretarzowi mężów zaufania W. Babińskiemu, życząc, by szlachetne owoce drużyn Bartoszowych były dowodem odwdzięczenia się za trudy i prace około nich. — Nowo zawiązanej drużynie w Bredheim-Siedliska życzę „Szczęść Boże“. *Stanisł.*

---

*Pławo koło Rozwadowa.*

Na zaproszenie włościan odbyło się dnia 25 sierpnia b. r., o godz. 5 wieczorem, w sali szkolnej liczne zebranie. Referaty o kwestyi żydowskiej i obronie społeczeństwa polskiego przed ich zachłannością, wygłosili ks. Ojciec Honorat, gwardyan Kapucynów w Rozwadowie i p. Leon Grzegorzak. Poczem w dyskusyi przemawiali p. Jachimowicz, Niemiec i inni, którzy prosili o założenie Kasy Rajffeisena i szkoły koszykarskiej. Jedno i drugie potrzebne, pierwsze, aby chłopi u żydów nie pożyczali na duże procenta, drugie, aby młódzież mogła znaleźć zajęcie na miejscu, nie potrzebując szukać zarobku zagranicą. *S. Z.*

---

*Zadziele pow. Żywiec.*

Wieś nasza samorzutnie idzie w ślad postępu tak na polu ekonomicznem, jak i oświatowem. Przed 1½ rokiem założyliśmy tutaj Kółko rolnicze, które rozwija się dobrze, i jest ogniskiem skupiającym nas, zaś 1-go b. m. odbyło się liczne zgromadzenie miejscowych gospodarzy, w celu założenia czytelni T. S. L. Na zebranie to przybył delegat delegat Związku okgręgowego T. S. L. z Białej nauczyciel p. Jan Olech, który w obszernem przemówieniu zapoznał nas z zadawiem i celami T. S. L. — Skutek pouczenia był dodatni, bo zaraz zapisało się 45 członków, i zebrano na początkowe wydatki kilka koron.

Po zebraniu podpisów, wywiązała się długa pogadanka o sprawach dla nas ważnych w Kółku rolniczem, po której jeden z obecnych w serdecznych słowach dziękował delegatowi, że pomimo słoty nie szczędził trudów, ażeby tylko dobrej sprawie służyć. — Ten odpowiadając zaznaczył, że pomoc, tak co do prelegentów, jakoteż do założenia biblioteki znajdą zawsze w Związku okręgowym i Kole T. S. L. w Białej, do którego zawsze w potrzebie niech się odnoszą.

*Zadzielanin.*

---

*Kozłów, p. Brzeżany.*

Czytając ruską gazetę „Diło“ na wstępie gazety doczytałem się, coś strasznego i serce mnie okrutnie zabolało. Zpytacie zapewne dlaczego? Bo wiecie bracia Polacy co, chcą nam Rusini narodowość naszą wydrzeć, chcą dalej rabować dusze. Dnia 18 z. m. przychodzę do „Sokoła“ w Kozłowie, patrzę jest gazeta „Ojczyzna“ a na wstępie jest nanapisane: „Odbierzmy, co nasze“. Przeczytałem ten artykół. Bardzo mnie rozweseliło, że pamiętają o nas tu mieszkających na wschodzie, bo my jesteśmy na około oblężeni przez wrogów, jak owce przez wilków. Wprawdzie tłomaczy W. ks. kanonik, że my nie łatynnyki ale Polacy, tylko jesteśmy obżądku łacińskiego a narodowości polskiej, ale nie wszyscy to rozumieją. U nas w Kozłowie przecież nikt z Rusinów nie powie, że my Polacy, ale łatynnyki. Bracia Polacy! Jak wam powie kto, że my łatynnyki, to mu powiedzcie wyraźnie, że umiemy i szyć nowe, nietylko łatać, to oni sobie natenczas gadać przestaną. Powiedzcie mi bracia dlaczego ich tak kłuje to słowo „Polak“. Hajdamaka jak usłyszy „Polak“, to jakby go kolka ukłuła. Bracia Polacy mojem zdaniem jest, że to jest wielki zaszczyt, że można się nazywać Polakiem. A u nas wstydzą się po polsku mówić Polacy i pytaj go, kto on jest, to mówi przez zęby i cicho, że Polak, a pytaj Rusina, kto on jest, to mówi wyraźnie: „ja jestem Rusyn prawdywyj“. Otóż Bracia Polacy, chodźcie do czyteln, czytajcie gazety polskie i polskie narodowe książki a wzniecimy ogień miłości do Ojczyzny naszej, a w tenczas niebędziemy się wstydzić żeśmy Palakami.

*Młody Polak.*

*Narol p. Cieszanów.*

Nad tutejszymi kilkoma wsiami cięży jakby zmora, postać kniażia Juliana Puzyny, a przedewszystkiem jego ekonoma Henryka Kalińskiego, który ufny w łagodność i nieśmiałość tutejszych gospodarzy, postępuje tak jakby nie wiedział, że wszyscy są równi wobec prawa i jednakowymi obywatelami, czyto mieszkają w niskich jednakże we własnych chatach, czy też w pałacu, którego mury popękane i podparte słupami drewnianymi.

Działalność obywatelska tego pana ekonoma składa się z całego szeregu jaskrawych nadużyć. Nikt bowiem nie zapomniał jeszcze jak ubiegłego roku pan Kaliński, jako delegat drogowy z ramienia Rady powiatowej przybył na Narol wieś podczas wyborów do Rady państwa i obiecał zebranym gospodarzom, że jeżeli tak głosować będą jak ów ekonom ma nakazane od swego chlebodawcy i rządu; to wyszutruje im drogę gminną. Skoro jednakże gospodarze nie sprzedali swego sumienia i przekonania, a temsamem wbrew postąpili, jak to nakazywał pan ekonom, nakazał fornalom swym kamienie przewieść na inną drogę, wyszutrował drogę do pałacu i podwórze folwarczne, by właścicielowi i jego sługom buty błotem się nie walały, niepomny, że to kamienie kupione za pieniądze składane przy podatkach przez gospodarzy. I tak dziś mimo, że droga wymaga naprawy, czeka aż znowu nadejdą wybory; a wtenczas zjawi się wspaniałomyślny pan ekonom i radby znowu obiecać kamienie za głosy. Już nikt nie wierzy p. ekonomowi, bo dziś już weszło prawie w przysłowie ludowe, że kto muwi nieprawdę to „kalińskuje“. Gospodarze jednak powinni nie dać się bałamucić i zaprotestować w Radzie powiatowej przeciw takiemu samowolnemu postępowaniu pana ekonoma. Nadmienić należy, że pan ekonom jest bardzo nabożny i w niedzielę w kościele wraz z liczną rodziną zasiada w ławce pod wielkim ołtarzem; nibyto opłacanej przez siebie, choć kościół jak i ławki dawno postawione, zanim przybył ówczesny pisarz gminny, a obecny pan ekonom do Narola.

Jednakże mimo to, ów pan potrafi wyrządzać rażącą krzywdę byłemu fornalowi dworskiemu Jędrzejowi Mierzwie, który wysłużywszy umówiony czas, nie chciał służyć dalej, pan ekonom odmówił mu należytej zapłaty i z ordynacyi zatrzymał mu 4. korce ziemniaków, a na nalegania obecnie i prośby biednego fornala, którego żona jest śmiertelnie chora i ma 4. drobnych dzieci, śmie jeszcze odpowiadać, że mu da wtenczas jak mu się urodzą na polu. Czysz to nie jest grzechem o pomstę do nieba wołającym by słudze biednemu zatrzymać zapłatę; a tak to czyni pan ekonom Kaliński. Poznajcie przeto gospodarze jak to dziać się może po wsiach tam, gdzie ludzie nieświadomi; gdzie zamiast gazetkę przeczytać w niedzielę, idą do karczmy i tam krwawo zapracowany grosz dają żydowi za wódkę; niszczą swoje zdrowie i szczęscie rodziny. A jest w naszej gminie 6 szynków jawnych a 10 tajnych. Dosyć już demoralizacyi i lichwy uprawionej przez żydków jak Federbuch, Berger i inni, którzy mają wiele krzywdy chłopskiej na sumieniu, i dotąd nie będzie lepiej, aż chłopi gospodarze nie chwycą się razem do uwolnienia z niewoli żydowskiej na których buduje swą potęgę ekonom Kaliński.

# WIADOMOSCI.

**Poświęcenie pomnika ś. p. ks. Stojałowskiego,** nieodżałowanego wodza i męczennika za sprawę ludową, odbędzie się w niedzielę dnia 15 bm. w Zbydniowie koło Bochni o godzinie 3 po południu. Na uroczystość tą zaprasza księży, Braci chłopów, i inteligencyę wsi okolicznych, komitet.

**Dla rodziny ś. p. Rybickiego** zebrały już pisma polskie a przedewszystkiem pisma wszechpolskie około tysiąca koron. Także i lud polski, chętnie daje grosz dla osieroconej rodziny dzielnego obywatela chłopa ś. p. Rybickiego.

Na zebraniu Związku stronnictwa narodowo-ludowego w Przeworsku dnla 9 września złożyli włościanie 8 K 22 gr. Na innych zebraniach ludowych powinniśmy, braci naszych ziemi przeworskiej naśladować, i grosza dla wdowy i dzieci po chłopie gorącym patryocie polskiem nie żałować.

**Rezolucye o reformę wyborczą do Sejmu** z tych gmin, które tego nie uczyniły należy nadsyłać do redakcyi, aż do czasu, kiedy Sejm uchwali gotowy projekt reformy. Należy się jednak spieszyć, aby Sejm liczył się przy uchwale z wolą licznych uchwał zgromadzeń ludowych.

**Uroczystość w Ranižowie** z dziękczynnem nabożeństwem za zwycięstwo krzyża św. i wiecem stronnictwa chrześcijańsko-ludowego odbędzie się dnia 22 września br. Porządek uroczystości będzie taki: Z domu narodowego w Ranižowie wyruszy pochód i przezedłszy bramę, wzniesioną na cześć Krzyża, uda się do kościoła, gdzie odprawiona zostanie o godzinie 10 i pół suma, poczem w domu podpisanego odbędzie się wiec stronnictwa chrz.-lud. Przybądźcie Bracia, kto może! *Franciszek Rajpold*

członek Rady naczelnej str. chrz.-lud.

**Napad ukraińców na polską szkołę.** Z Tłumacza piszą: We wsi Hryniowce naszego powiatu zdarzył się fakt, który jest jeszcze jednym wymownym przykładem, jakie skutki powoduje popieranie ukraińskiego „temperamentu“ przez rząd krajowy. Oto w niedzielę 1 b. m. napadła banda parobków „ukraińskiego wyznania“ na miejscową szkołę polską, a znajdującą się na dziedzińcu szkolnym nauczycielkę zaatakowała gradem kamieni. Gdy zaś nauczycielka schroniła się do mieszkania, banda kamieniami obrzuciła budynek, który podziurawiony i bez szyb jest wymowną illustracyą pragnień ugodowych ukraińskich. Wdrożone dochodzenia w celu wyszukania sprawców spełzną na niczem, bo sprawcy są chronieni koniecznością ugody bez względu na koszta. Może ten wypadek, jeden z bardzo zwykłych we wschodniej Galicyi, przekona nas o wartości ugody z Ukraińcami.

**O fałszowaniu kart wyborczych.** Dnia 6 września odbyła się przed sądem przysięgłych w Przemyślu rozprawa w sprawie sfałszowanych kart wyborczych, zapomocą których socyalista dr. Lieberman wkręcił się powtórnie do Rady państwa. Jako prywatny oskarżyciel występował radca sądowy Łoziński były przewodniczący Komisyi wyborczej w sali III, któremu „Gazeta Przemyska“ zarzuciła, że uznał głosy sfałszowane na socyalistę Liebermana jako prawdziwe. „Gazetę Przemyską“ bronił młody ale już powszechnie znany, dzielny adwokat dr. Stanisław Szurlej ze Lwowa.

Na rozprawie przesłuchano kilku świadków, którzy przeważnie zeznali na korzyść oskarżonego redaktora „Gazety Przemyskiej“ i wyświetlali fakty co do fałszerstwa kartek wyborczych. Świadkowie urzędnicy magistratu r. Dobrzański, sekr. Dryś i oficyał Ekert wykluczają możność nadużyć z kartami wyborczemi w magistracie. W końcu odczytano szereg zeznań świadków, a to urzędników starostwa ze ś. p. sta- Kruszyńskim na czele i magistratu, z których okazuje się, że w magistracie żadnych nadużyć z kartami nie popełniono, oraz że starostwo tylko jedną pieczęcią wszystkie karty stemplowało, że zatem karty wyborcze z innemi pieczęciami były sfałszowane. Posłem do parlamentu więc powinien być nie socyalista dr. Lieberman tylko nasz poseł sejmowy dr. Adam.

Wobec niepomyślnego dla oskarżyciela radcy Łozińskiego przebiegu procesu, zastępca r. Łozińskiego adw. Peiper postawił wniosek na przesłuchanie posła Liebermana i zażądania aktów wyborów przemyskich z parlamentarnej komisyi legitymacyjnej. Pomimo sprzeciwiania się obrońcy oskarżonego dra Szurleja, trybunał przychylił się do wniosku zastępcy oskarżyciela i uchwalił rozprawę odroczyć... na czas nieograniczony.

**O nadużycia wyborcze.** Przed zwykłym trybunałem sądu karnego we Lwowie odbędzie się w niedługim czasie rozprawa przeciw Janowi Matauschkowi, burmistrzowi miasta Gródka i 59 towarzyszom o nadużycia wyborcze. Rozprawa ta niebywała pod względem rozmiarów materyału i liczby oskarżonych, rzuci jaskrawe światło na sposób przeprowadzania ostatnich wyborów. Termin rozprawy miał być już wyznaczony, oskarżonym wręczono akty oskarżenia, tymczasem prokuratorya zażądała napowrót aktów i sprawa przewlecze się znowu. Rozprawa ta budzi wielkie zainteresowanie. Tylu oskarżonych równocześnie już dawno nie zasiadało na ławie. O ile prokuratorya nie wstrzyma pro-

cesu, to będziemy mieli dowód na jeden z licznych środków i sposobów, jakiemi utrącano kandydatów wszechpolskich.

**Sejmiki relacyjne wszechpolskiego posła Dębskiego.** Poseł Władysław Dębski, objeżdżając w czasie tegorocznych feryi parlamentarnych swój okręg, przybył także do naszego miasteczka dn. 22 z. m. i w wielkiej sali „Sokoła" złożył sprawozdanie z prac poselskich. Po skończonem przemówieniu zauważył jeden z obecnych, że sprawozdanie p. Dębskiego jest niezupełne, gdyż p. Dębski, jako poseł, nie wspomniał nic o Stapińskim i jego szacherkach. W odpowiedzi na tę interpelacyę odpowiedział p. Dębski, że, jakkolwiek nie jest jego zwyczajem mówić o osobach, to jednak wezwany musi dać świadectwo prawdzie.

Oczywista, świadectwo, wydane p. Jasiowi Stapińskiemu musiało wypaść niekorzystnie dla niego. Na wniosek naczelnika gminy wyrażono posłowi Dębskiemu wśród okrzyków na cześć jego pełne wotum zaufania, poczem odbyła się serdeczna pogadanka o sprawach bieżących.

Dnia 1 bm. przybył do Oleska poseł p. Władysław Dębski i złożył sprawozdanie z prac parlamentarnych. Po uchwaleniu posłowi wotum zaufania wywiązała się dłuższa pogadanka, wśród której zgłaszało się wielu obecnych ze swemi prośbami, a jednomyślnie proszono posła, aby wstawił się, gdzie uzna za stosowne, iżby okropny dotychczas stan drogi z Oleska do Terebieży przyprowadzono do jakiegoś możliwego stanu.

**Ustąpienie dyrektora Banku kraj. dra Zgórskiego.** Pierwszy dyrektor Banku krajowego, członek Izby panów, radca rządu, dr. Alfred Zgórski, wniósł w ręce marszałka krajowego hr. Gołuchowskiego prośbę o dymisyę po 43 latach służby.

Marszałek uprosił dra Zgórskiego, aby pozostał w urzędowaniu do końca b. roku, a następnie jeszcze przez trzy miesiące celem wprowadzenia nowego dyrektora w urzędowanie. Jak słychać następcą dra Zgórskiego będzie drugi dyrektor prof, dr. J. Michalski.

Po swem ustąpieniu przenosi się dyr. Zgórski na stały pobyt do Wiednia, gdzie ma jako ludowiec! t. z. stańczyk odkomenderowany do ludowców, robić politykę t. j. pilnować Jasia, aby wiernie służył, a jak będzie trzeba to go się pozbyć.

**Poległym w r. 1848.** W r. 1907 zawiązał się w Krakowie komitet pod przewodnictwem p. Wład. Turskiego w celu wzniesienia pomnika na grobie poległych podczas bombardacyi Krakowa przez Austryaków w dniu 26 kwietnia 1848 r. Zebrano na ten cel dotąd przeszło 2.000 kor. Brak jeszcze tysiąca koron. Komitet w niedługim czasie wznawia robotę około pomnika, pragnie bowiem wystawić go w jesieni. Zwraca się tedy do ogółu z prośbą o składki które przesyłać należy pod adresem p. Turskiego, prezesa „Sokoła", lub p. Tomasza Bujasa, prezesa „Gwiazdy" krakowskiej.

**Wylewy.** Wskutek ciągłych deszczów silnie wezbrały rzeki: Prut, Seret, Mołdawa i Suczawa. Prawie wszyskie drogi są mocno uszkodzone. Wielkie spustoszenia wyrządziły wylewy w wielu gminach okręgu czerniowieckiego. W kilku dzielnicach miasta Czerniowiec musiano usuwać mieszkańców z szeregu domów. Także z innych stron kraju donoszą o wylewach. Koło Borodiny woda zerwała most kolejowy. — W zagrożone strony wysłano pomoc.

**Pożar w Miękiszu nowym.** Przed tygodniem wybuchł pożar w naszej gminie w gospodzie Aleksandra Wojtanowicza o godzinie 6-tej wieczorem i zniszczył doszczętnie wszytkie budynki gospodarcze wraz z tegorocznem zbiorem, które były asekurowane zaledwie na $^1/_6$ część wartości całego majątku.

Zawdzięczać tylko mamy naszym drogim braciom zacnym Wojciechowi Rebusiowi i Onufremu Rybotyckiemu ze sąsiedniej gminy Laszek, którzy przybyli z sikawką i niedopuścili do dalszego nieszczęścia. Serdecznie Bóg zapłać Wam zacni gospodarze laszkowcy za Waszą gorącą pracę przy gaszeniu ognia u nas.

Oby wszędzie tak sąsiednie gimny w razie nieszczęścia spieszyły z pomocą jaku nas. — Wdzięczni zostajemy Wam zacni gospodarze. *Franciszek Możdżan, Jakób Gaściaż*

---

# ROZMAITOŚCI.

**Sposób na niepłacących prenumeratorów.** Jużto nikt nie wpada na takie pomysły, jak Amerykanie. Dowodem tego chociażby następująca rzecz. W Nowym Orleanie wychodzi gazeta, która ma wielu dłużników wśród prennmeratów, a którzy na utrapienie pisma nie chcieli wiedzieć o tem, że drukarni trzeba gotówką płacić, a gotówka może być tylko wtedy gdy prenumeratorzy regularnie płacą. Gdy nie pomogły upomnienia pozwoliła sobie redakcya na następujący żart: Pewnego dnia umieszczono na pierwszej stronie pisma ilustracyę szubienicy z wisielcem, a pod tem wydrukowano nazwiska i adresy wszystkich zalegających z prenumeratą. Miało to nieslychany wynik. W parę dni nietylko wszyscy dłużnicy, ale nawet ci, którzy mieli w przyszłości płacić, nadesłali prenumeratę. Znalazł się jednak między wisielcami przez omyłkę niejaki Hanser, który prenumeratę zapłacił. Otóż redakcya umieściła następujące usprawiedliwienie: „Przez pomyłkę powiesiliśmy onegdaj przy ogólnem wieszaniu na szubienicy p. C. Hansera w Shreesport (Louisiana). Niniejszem go uroczyście odcinamy, prosząc o darowanie, żeśmy go cały tydzień zostawili na sznurze"! Rzeczywiście amerykański sposób!

**Ludożercy w Brazylii.** Major wojsk brazylijskich, Alfred Olimpio Filho odbył dziewięciomiesięczną podróż naukową w niezaludnionych przez białych północno-zachodnich obszarach lesistych Brazylii. W olbrzymich lasach, w których nigdy nie postała jeszcze noga białego na wybrzeżach rzeki Liberdado Filho spotkał liczne plemie tubylców-ludożerców. Kobiety tego plemienia o cerze jasno bronzowej odznaczają się bardzo regularnymi rysami, a między niemi są nawet bardzo ładne. Mężczyźni wysokiego wzrostu, silnie i kszałtnie zbudowami posiadają wąskie usta i wysokie ładnie sklepione czoła. Nagół charakter tego ludu jest dosyć łagodny. Traktowani dobrze zawierają chętnie stosunki przyjacielskie, ale rozdrażnieni złem obchodzeniem się stają się, jak zapewnia major „prawdziwymi dyabłami". Major ze swą silną i dobrze uzbrojoną eskortą spędził jakiś czas wśród tych ludożerców i nawiązał z nimi stosunki przyjacielskie i nawet zaprzyjaznił się szczerze z jednym z wodzów osady dzikich, w której zamieszkał sam jeden w celu lepszego poznania obyczajów jej mieszkańców. Ponieważ dzicy chodzą zupełnie nago, więc i major musiał zastosować się do tej mody i pozwolić swe ciało wymalować na kolor jasno czerwony, co ułatwiło mu znakomicie zaprzyjaźnienie się z dzikimi.

**Skąd się wzięło słowo kandydat?** Z powodu ciągłych u nas wyborów, dosyć mówi się często nawet teraz o „kandydatach". Więc może zainteresuje naszych czytelników rodowód tego wyrazu. Ma on swoje źródło w starorzymskim zwyczaju, który starającym się o urzędy publiczne, obsadzane przez głosowanie obywateli, nakazywał występować przed wyborcami w togach „białych", a biały po łacinie nazywa się „kandidus". „Nie nosili oni tunik — mówi historyk rzymski Plutarch — aby usunąć od siebie wszelkie podejrzenie, że ukrywają w nich pieniądze na kupowanie głosów". W tym względzie prawo rzymskie miało przepis oryginalny. Jeżeli kandydat tylko obiecał pieniądze, ale ich nie dał, wolny był od wszelkiej odpowiedzialnaści. Jeżeli jednak zapłacił istotnie za głosy wyborcze, skazywano go na 100.000 sestercyi (około 10 tysięcy koron) rocznej grzywny, którą płacić musiał aż do śmierci. „Oddawna już, pisze uczony rzymski Cicero — niektórzy kandydaci stosują swoje postępowanie do pierwszego przepisu tego prawa. Zawsze obiecują, a nigdy nie dają".

**Pijaństwo w Rosyi.** Według sprawozdania zarządu skarbowego, sprzedano w Rosyi w roku ubiegłym 91,656.236 wiader wódki (wiadro ma około 12 litrów). Dochód ogólny z tej wódki wyniósł blisko 783 milionów rubli, czysty dochód 598 milionów, czyli o przeszło 23 milionów więcej, niż w roku 1910.

Najwięcej wódki na jednego mieszkańca przypadało kolejno w guberniach następujących: w moskiewskiej 1·6 wiadra, w petersburskiej 1·6 wiadra i w jekaterynosławskiej 0·95 wiadra. Najmniejsze natomiast cyfry w tym kierunku dały gubernie: łomżyńska, płocka i suwalska po 0·2 wiadra na jednego mieszkańca, lubelska, radomska i kielecka po 0·88 wiadra i kowieńska po 0·3 wiadra na jednego mieszkańca czyli gubernie polskie.

**O co się ludzie procesują.** Z Grudziądza donoszą: Pewien przedsiębiorca, który u jednego z gospodarzy w Weburgu zakładał studnię i zobaczył tam kota o trzech kolorach, który mu tak się podobał, iż się wyraził do owego gospodarza, że jeśli mu takiego kota o trzech kolorach dostawi, on go przyjmie jako wynagrodzenie za swą pracę. Gdy mu na drugi dzień ów gospodarz takiego kota posłał, przedsiębiorca odmówił przyjęcia. Z tego wynikł proces i już się odbyły dwa terminy.

# Dział społeczno-gospodarczy.

## Kolczykowanie bydła.

*Przeworsk.*

W naszym okręgu jest 12 wsi, w których zaprowadzono kolczykowanie bydła. Na zebraniu powiatowem Związku narodowo-ludowego w Przeworsku dnia 9 b. m. jeden z oglądaczy bydła, opowiedział nam dokładnie, jak wygląda to korzystne! dla ludu rozporządzenie p. namiestnika. Dowiedzieliśmy się, że kólczyki są za ciężkie, że bydło je często gubi. Wobec tego na uchu jest tylko wielka rana, bydło przez to choruje i marnieje. Zebrani włościanie z całego powiatu zażądali stanowczo, aby kolczykowanie bydła zniesiono. Tego żądają chłopi, i p. namiestnik powinien się do ich woli zastosować, o ile pisał prawdę, że kolczykowanie bydła wprowadzono tymczasowo, i że o ile okaże się szkodliwe, zostanie zniesione.

Czekamy nowego rozporządzenia o zniesieniu kolczykowania.

## Ubezpieczenie bydła.

### Pouczenie w sprawie postępowania przy organizowaniu miejscowych stowarzyszeń wzajemnego ubezpieczenia bydła.

(Ciąg dalszy).

Z reguły stowarzyszenie powinno rozciągać swoją działalność tylko na jedną gminę, a to z uwagi na tę okoliczność, iż wzajemna kontrola konieczna do pomyślnego rozwoju stowarzyszenia, może być należycie wykonaną tylko w obrębie jednej gminy.

Wyjątkowo, gdyby w pewnej gminie nie było dostatecznej ilości bydła, może stowarzyszenie objąć swoją działalnością sąsiednią jedną, co najwyżej dwie gminy.

Okręg na który stowarzyszenie ma rozciągać swoją działalność musi być wyraźnie wymieniony w §. 1 statutu, przesłanego do zatwierdzenia do c. k. Namiestnictwa.

Zorganizowaniem miejscowego stowarzyszenia wzajemnego ubezpieczenia bydła może się zająć każdy właściciel bydła, nadto zaś szczególnie organizacye rolnicze, spółki mleczarskie, kółka rolnicze i td.

Ponieważ do utworzenia takiego stowarzyszenia koniecznem jest w myśl §. 28 wzorowego statutu ułożonego przez Wydział krajowy, aby przynajmniej 15 właścicieli zgłosiło się do ubezpieczenia 100 sztuk bydła, przeto organizatorzy muszą przedewszystkiem postarać się o wypełnienie tego warunku. W tym celu należy przedłożyć właścicielom bydła, obznajomionym z postanowieniami statutu do podpisu wykaz zgłoszeń.

Przez podpisanie tego wykazu zobowiązuje się każdy z podpisanych do przystąpienia na członka do powstać mającego stowarzyszeia wzajemnego ubezpieczenia bydła z chwilą jego zorganizowania i do ubezpieczania w niem wszystkich swoich sztuk bydła nadających się do ubezpieczenia. Wykaz ogłoszeń podpisany własnoręcznie przez właścicieli bydła należy zachować u siebie.

Skoro zostanie zapewnioną w ten sposób obpowiednia ilość członków i bydła, należy wypełnić należycie opuszczone ustępy w §. 1 statutu przez podanie siedziby przyszłego stowarzyszenia, oraz wyszczególnienie gmin na które działalność stowarzyszenia ma się rozciągać.

Z reguły działalność stowarzyszenia powinna rozciągać się tylko na terytoryum jednej gminy a tylko w wyjątkowych wypadkach, gdyby w obrębie jednej gminy nie znalazła się dostateczna ilość członków i bydła, może stowarzyszenie rozszerzyć swoją działalność także na sąsiednią gminę.

Wypełniony w ten sposób statut, odpis wykazu zgłoszeń oraz podpisane przez organizatorów podanie do Namiestnictwa o zatwierdzenia statutu, należy przesłać na ręce Gal. krajowego Zakładu reasekuracyjnego ubezpieczenia we Lwowie, który ostępluje podanie i odpowiednią ilość egzemplarzy statutu, i zajmie się wyjednaniem zatwierdzenia statutu przez Namiestnictwo.

Skoro statut zostaje zatwierdzony, należy bezzwłocznie zająć się zwołaniem zgromadzenia konstytuującego w możliwie jak najkrótszym czasie okólnikiem, w którym należy podać porządek dzienny, dzień, godzinę i miejsce zgromadzenia.

Okólnik wspomniany mają podpisać wszyscy właściciele bydła, którzy zgłosili swe przystąpienie do stowarzyszenia na podstawie wykazu zgłoszeń.

O terminie zgromadzenia konstytuującego, należy również zawiadomić po myśli §. 20 statutu Starostwo i Galicyjski kraj. Zakład reasekuracyjny ubezpieczenia bydła według wzoru.

Na zgromadzeniu konstytuującem należy uchwalić zawiązanie stowarzyszenia, oraz przystąpienie tegoż na członka do Zakładu krajowego, oznaczyć wysokość premii, wybrać Wydział stwarzyszenia oraz podpisać deklaracye. Protokół z tego zgromadzenia należy spisać według wzoru.

O ukonstytuowaniu się stowarzyszenia winien Wydział stowarzyszenia zawiadomić Starostwo przy dołączeniu wierzytelnego odpisu protokołu zgromadzenia konstytuującego.

Oprócz Starostwa należy równocześnie zawiadowić o ukonstytuowaniu się stowarzyszenia Galicyjski krajowy Zakład reasekuracyjny przy dołączaniu dwóch egzemplarzy należycie podpisanej umowy.

Wszystkie koszta stęplowe złączone z uzyskaniem zatwierdzeń statutów miejscowych stowarzyszeń ponosić będzie obecnie Zakład reasekuracyjny i w tym celu w myśl ustępu 4 przyległego pouczenia, podania o zatwierdzenie statutów należy przesyłać na ręce Zakładu.

Wszystkie inne druki potrzebne do prowadzenia stowarzyszenia, zostaną dostarczone każdemu Stowarzyszeniu po zatwierdzeniu statutu względnie zostaną doręczone przez delegata Zakładu, który przybędzie na pierwsze zgromadzenie celem udzielenia wyjaśnień co do sposobu urządzania stowarzyszenia.

O wszelkie inne wyjaśnienia i druki w sprawie ubezpieczenia bydła należy się zwracać wprost do Gal. kraj. Zakładu reasekuracyjnego ubezpieczenia bydła we Lwowie (Wydział krajowy).

Na prośbę gminy wyszle Wydział krajowy delegata Zakładu na zebranie gminy, o ile członkowie gminy objawią chęć zawiązania stowarzyszenia celem wygłoszenia odczytu o ubezpieczeniu bydła.

# Organizacya oszczędności i kredytu ludowego.

II.

Przejdźmy do stanu majątkowego Spółek, który jest zarazem najlepszym przykładem stanu finansowego wsi polskiej. Wprawdzie ludność wiejska i małomiasteczkowa umieszcza swoje wkładki i w innych instytucyach, wprawdzie gospodarstwo wiejskie finansuje się na terenie całego szeregu instytucyi innych, lecz coraz bardziej bierze tu górę idea współdzielcza Spółek.

Dowodzi tego stan udziałów w Spółkach, który ogółem wynosił z końcem 1911 roku 2 miliony 373 tysięcy 339 koron 32 halerzy, czyli przeciętnie przypada na jedną Spółkę 1.956 koron, na jednego zaś członka 9·27 koron. Dzieląc kraj na pięć rejonów spółkowych, im dalej na wschód, tem Spółki mają mniejszy kapitał w udziałach od mniejszej stosunkowo liczby członków, o czem świadczy wyższa kwota udziału od jednego członka.

Wkładki oszczędnościowe w roku 1911 wzrosły o 7 milionów 977 tysięcy 365 koron 11 hal.

W roku 1911 udzieliły Spółki członkom 83 tysiące

250 pożyczek na kwotę 29 milionów 998 tysięcy 940 koron 64 halerzy. Ogólny zaś stan udzielonych pożyczek dosięgnął pod koniec 1911 roku sumy 53 miliony 869 tysięcy 236 koron 2 hal., i wzrósł w porównaniu z rokiem 1910 o 10 milionów 185 tysięcy 329 koron 18 hal.

Kredyt, udzielany przez Spółki, nie jest jeszcze tak zdrowym, jakim być powinien. Odpowiada to stanowi gospodarczemu wsi naszej, mało zagospodarowanej, gniecionej lichwą i mało dotychczas wytwórczej. Według statystyki największa część pożyczek, bo 37 procent, przeznaczona była na spłatę długów uciążliwych, pożyczki na ten cel użyczone stanowiły trzecią część ogólnej sumy. Obok tych pożyczek wzrasta zdrowy kredyt na dorobek. Pożyczki na kupno gruntów stanowiły 19 procent ogólnej ilości i 27·6 procent ogólnej sumy pożyczek. Następnie najliczniejsze były pożyczki na budynki (14 procent), na zakupno inwentarza (11 procent) i na spłatę rodziny (5·5 procent).

W porównaniu z rokiem 1910 także wzrosły fundusze rezerwowe Spółek o 521 tysięcy 983 koron 7 hal., co odpowiada przeciętnemu wzrostowi na Spółkę o 67 koron.

Obroty finansowe Spółek w cyfrach przytoczonych okazują się olbrzymie. Kapitał idący ze źródeł oszczędności ludowych tyloma ścieżkami drobnymi, ruchliwy przez swą obrotność w małych sumach, rozłożony w swej pracy na tak liczne środowiska, w instytucyach innych wymagałby olbrzymich środków do administrowania. W organizacyi współdzielczej Spółek administracya, wciągająca do pracy ludowe siły, w obywatelskim duchu działające, coraz bardziej wyszkolone, ograniczona jest do najmniejszych wydatków. Koszty administracyi we wszystkich Spółkach wynosiły w 1911 roku 394 tysiące 63 koron 59 halerzy, czyli w jednej Spółce 323 koron.

Zysk czysty wszystkich Społek wynosił 459 tysięcy 823 kor. 22 hal., wypada zatem przeciętnie na jedną Spółkę 393 koron, czyli o 9 koron więcej, niż w r. 1910.

Zamkniecia rachunkowe czynnych Spółek wykazały obrotu 132 miliony 885 tysiecy 61 koron 7 hal., przeciętnie na jedną Spółkę 109 tysięcy 551 koron. W rejonie krakowskim obrót jednej Spółki wynosił przeciętnie 183 tysiące 474 koron, w rejonie stanisławowskim 49 tysięcy 313 kor. Wobec przedstawionych poprzednio poszczególnych gałęzi działalności Spółek, zrozumiałem jest, że również obroty kasowe zmniejszają się w kierunku z zachodu na wschód.

Istotny obraz działalności Spółek wykazuje suma oszczędności ludowych — 57 tysięcy 984 koron i suma pożyczek udzielonych — 53 miliony 869 tysięcy 236 koron. Suma zapasów kasowych 11 milionów 760 tysięcy 474 koron, umieszczonych w Centralnej Kasie, unieruchomiona dla obrotów miejscowych na cele wytwórczości ludowej, jest dowodem małej ruchliwości gospodarczo-przemysłowej naszych wsi i miasteczek. A przecież tych blizko 12 milionów koron, przy większej obrotności i zaradności naszych włościan, możnaby było użyć na kupno gruntów przy parcelacyi, na zakładanie spółek rolniczych, słowem, na podniesienie dobrobytu ludu. Ze wzrostem tej ruchliwości zapasy kasowe Spółek staną się źródłem nowych warsztatów gospodarczych w kraju, stworzonych siłą finansową warstw ludowych, i dla nich przeznaczonych. Po tej drodze pójdzie również rozwój gospodarczy kraju naszego.

## Roczne sprawozdanie Zarządu Kółka rolniczego w Jaśle.

Sprawozdanie Kółka rolniczego w Jaśle dotyczyło głównie Składnicy towarowej. Wykazało ono stały rozwój tej dla miasta i powiatu ze wszech miar pożytecznej i godnej największego poparcia instytucyi. Pomimo, że rok ubiegły nazwać można jednym z bardzo niepomyślnych dla handlu obroty Składnicy zwiększyły się znacznie, bo sięgają kwoty 800.000 koron, utargi miesięczne podniosły się o 22 % a chociaż zysk brutto przy sprzedaży zniżony został z 15½% na $14^{6}/_{10}\%$ to mimo to członkowie Składnicy otrzymali 3½% premii rocznej zakupionych towarów i 6% dywidendy od udziałów, czyli innemi słowy członkowie Kółka rolniczego kupowali wszystko w Składnicy przynajmniej o 3½ procent taniej niż w innych sklepach i złożyli udziały na dobry procent. A przecież liczba członków Składnicy (130) i wysokość wpłaconych udziałów (14.000 K) nie stwierdza, aby Składnica cieszyła się należytem poparciem obywateli miasta.

Ogromna większość wprost nie rozumie, albo rozumieć nie chce znaczenia Składnicy dla miasta i narodu. O wiele lepiej zrozumiała to wieś, lepiej wyczuł prawdę, zdrowy chłopski rozum. Dość powiedzieć, że dziś już ze świecą szukać trzeba takiego suchotniczego sklepu Kółka rolniczego w powiecie, któryby w towary nie zaopatrywał się w Składnicy.

I jakież to korzyści daje Składnica?

1. Towar dobry i czysty. W roku zeszłym stwierdził to lustrator krajowy, który np. w jednej, jedynej tylko Składnicy znalazł prawdziwy nie fałszowany szafran.

2. Towar tani i rzetelną wagę. Na tym punkcie najwięcej jest nieporozumienia.

Stwierdzić trzeba, że tak jest w istocie, jeżeli się uwzględni jakość towaru czego często nie bierze się w rachuby, a w dodatku opust znaczny.

3. Reguluje w mieście ceny towaru. Oto dzięki Składnicy towar nie moze być w Jaśle krzycząco droższy, niż jest w Składnicy.

Regulacyę ceny powoduje sam fakt istnienia Składnicy i dziś można twiedzić na pewne, że z chwilą zwinięcia Składnicy cena środków żywności podskoczyłaby znacznie.

Pod tym względem Składnica przynosi korzyści i nieczłonkom, i nawet swoim wrogom.

Rzecz jasna, że konkurencya wysila się wszelkiemi sposobami szkodzić Składnicy, i w naszem tak mało zmysłu krytycznego posiadającem społeczeństwie, nieraz się jej to udaje.

4. Popiera więcej niż każda inna firma przemysł polski a w pierwszej linii chrześcijański, kierując się tu tą praktyczną i mądrą zasadą, by popierać tylko to, co rzeczywiscie dobre, a tandetę odrzucać.

5. Daje zarobek kilkunastu naszym ludziom zajętym w Składnicy.

6. Jest instytucyą, która polskiemu hadlowi wyszkala dzielne jednostki na pomocników i kierowników handlowych, posyłając ich na specyalne kursa handlowe.

7. Nie pracuje na zysk, bo zysk uchwałą wszystkich członków wraca do członków w sposób jak najbardziej sprawiedliwy bo w stosunku do uskutecznionych w Składnicy zakupów.

Obecnie Składnica tworzy osobne stowarzyszenie. Kółko rolnicze z kapitałem kilkuset koron będzie również nadal istniało.

Dziś już zarząd jego myśli w jakim kierunku to Kółko ma się potoczyć. Znając ludzi, którzy zarząd Kółka stanowią, wolno nam się spodziewać, że nie będzie ono tylko stowarzyszeniem na papierze, i że to Kółko rolnicze stanie się Kółkiem mieszczańskiem, może pierwszem w Polsce, ale jeśli potoczy się raźno, choćby tak tylko jak wiejskie Kółka, to po odrodzeniu się wsi polskiej przyjdzie kolej i na odrodzenie się naszego polskiego mieszczaństwa.

## Drobne wiadomości.

**Kilka przepisów co do żywienia świń.** 1. Ziemniaki spasać gotowane, rozdrobnione, zmieszane razem z pomyjami, mlekiem zbieranem, maślanką lub serwatką. Zboże spasać śrutowane lub gotowaniem, zwilżeniem rozmiękczone. Wogóle płynne pasze mieszać z suchymi, mało pożywne z treściwymi. Dla młodych świń okazało się lepszem żywienie suchymi paszami przy obfitem pojeniu, niż żywienie rozwodnionymi mieszaninami pasz, świnie bowiem w tym razie lepiej żują paszę, lepiej ją ślinią i daleko lepiej ją wyzyskują. Młodym świniom dobrze jest zadawać dla zmuszenia ich do żucia cały jęczmień. Jak wiadomo gospodarzom śrut jęczmienny, mleko i ziemniaki są najlepszymi pokarmami dla świń. Przy takiej paszy wychowuje się świnie, które się sprzedaje jako towar pierwszorzędny tak, że pomimo wysokiej ceny spasanie jęczmienia opłacić się może. Kukurudza daje mało wartościową, oleistą, miękką słoninę żołędzie i groch bardzo tłustą słoninę szczególniej, jeżeli pod koniec opasu tymi paszami są żywione.

2. Uważać, aby gotowanych pasz nigdy za gorących nie spasać. Jeżeli spasa się za gorące pasze, to chociażby się świnie nie poparzyły, to przy spasaniu takich pasz następuje osłabienie organów trawienia, choroby żołądka; świnie źle wyzyskują paszę.

3. Przestrzegać pilnie zadawania pasz w oznaczonym czasie. Regularne żywienie jest jednym z warunków rentowności hodowli i wypasu świń.

4. Koryta po każdem żywieniu powinny być z resztek paszy oczyszczone. Resztki paszy gnijące w korytach wpływają szkodliwie na zdrowie świń.

5. Żywić świnie równomiernie, t. j. zadawać tyle paszy na raz, ile świnie zużytkować potrafią.

6. Jeżeli się kupuje chude świnie, to nie należy żywić je z początku zbyt silnie, gdyż pasze posilne, treściwe nie zostaną należycie wyzyskane.

7. Przejście z jednej paszy pokarmu do drugiego powinno się odbywać powoli, stopniowo, ostrożnie.

8. Zadawanie świniom od czasu do czasu szczypty soli pobudza chęć do jadła.

9. Niekiedy świnie chcą żreć. W tym razie zbadać szczęki świń, czy przypadkiem kły im tak nie urosły, że je ranią lub przeszkadzają im przy jedzeniu. Jeżeli zęby są wadliwie wyrośnięte, należy obcęgami je wyłamać. Jeżeli powody braku chęci do jadła są inne, to zmienić pożywienie, dawać świniom nieco proszku z węgla drzewnego do paszy i wypuszczać je z chlewa, aby mogły swobodnie ryć, a chęć do jadła odzyskają.

10. Czyszczenie, mycie świń, świeże powietrze w chlewach, obfita ściółka są koniecznymi warunkami, od których przestrzegania zależy w wysokim stopniu zdrowie świń, zużytkowanie, wyzyskanie paszy a zatem dochód z tej gałęzi gospodarstwa.

**Wzdęcie u bydła** powstaje przy zjadaniu wielkiej ilości młodej, świeżej koniczyny, lucerny, wyki, kwaśnych traw, przy spasaniu bujnie wyrosłego zboża na jesieni, gnijących roślin okopowych — przy chorobach żołądkowych. Leczenie: silne rozcieranie lewej części brzucha i słabizny, zlewać zimną wodą; dawać wewnątrz: wodę wapienną 2 garnce na raz; kieliszek amoniaku do butelki chłodnej wody; 1 funt oleju lnianego. Wprowadzić do żołądka rurę przełykową. Ostatecznie przebić troakarem z lewej strony między ostatnim żebrem, a kłębem biodrowym, kierując sztylet w dół ku przodowi.

### Odpowiedzi Redakcyi.

**P. Leon Beker** proszę o informacyę zwrócić się do Ligi Pomocy przemysłowej, Lwów ul. Pańska.

### Odpowiedzi Administracyi.

**W. P. Maryan Krowicki w L.** Odpowiedź była od redakcyi na list Pański, przesłaną tamże. Gazetę wysyłamy regularnie, proszę reklamować na poczcie, gdy WPan i tego tygodnia nie otrzyma gazetkę, my wysyłamy.

**W. P. M. Stelizanka w St.** Prenumerata zapłacona do końca roku 1912.

**W. P. Tadeusz Kopeć w W.** Sprawdziliśmy, że gazetę wysyłamy regularnie, dziwi nas, dlaczego jej WPan nie otrzymuje. Reklamować prosimy na zwykłym papierze bez marki.

## NADESŁANE.

**Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.**

*Chłop* (widząc w mieście zbiegowisko): A co to panie dobrodzieju tam się stało?

*Kantorzysta* (chcąc sobie zakpić): A to krowa jajko zniosła.

*Chłop:* Aha! a potem wysiedzi z niego takiego woła jak pan! Być to może.



Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.